

2-3/2024 (92)



Kwartalnik Kampinoskiego Parku Narodowego – ukazuje się od 1992 roku

KAMPINOSKA

ISSN 1232-4043

INDEKS Nr 320374

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

**Otwarcie Muzeum
Puszczy Kampinoskiej**

65 lat dla przyrody

Dobry rok dla puszczyków

**Nocny łowca
zimował w stolicy**

Pamięci Bohaterów



Pod czujnym okiem...

Drodzy Czytelnicy,

– Jestem wielkim miłośnikiem instytucji parków narodowych. Być może są lepsze i skuteczniejsze sposoby na ochronę przyrody, ale dotychczas ich nie wymyśliliśmy. Dlatego powinniśmy chuchać i dmuchać na to, co mamy. Dawać parkom narzędzia do skutecznego sprawowania swoich obowiązków. Tym powinno zajmować się państwo. Natomiast bardzo dużo zależy też od władz parku i jego gości, czyli nas, turystów... – mówi w rozmowie numeru Adam Robiński, pisarz, dziennikarz, autor książki *Puszcza domowa. Co kryje Kampinos. Z Adamem Robińskim na łamach „Puszczy Kampinoskiej” rozmawia pasjonat historii i Puszczy przewodnik kampinoski Przemysław Mikusek.*

Trudno polecić Państwu uwadze wybrane artykuły ponieważ każdy wnosi coś interesującego. Zachęcam więc do przeczytania wszystkich, które znajdują się w tym numerze.

Nasze czasopismo ukazało się dzięki dofinansowaniu Fundacji PGE. Zapraszam do lektury!

Magdalena Kamińska

fol. Maciej Szajowski

W N U M E R Z E

| | | | |
|--|-----------|---|-----------|
| Adam Robiński Na pierwszym miejsu przyroda | 3 | Adam Olszewski Nocny łowca zimował w stolicy | 25 |
| Magdalena Kamińska 65 lat dla przyrody | 7 | „Człowiek i natura. 0 „Przemijaniu” w Granicy... | 26 |
| Szymon Jastrzębowski Z Marymontu do Kampinosu | 9 | Adam Olszewski Dobry rok dla puszczyków | 27 |
| Adam Olszewski Jastrząb – najskuteczniejszy ptasi drapieżnik Kampinosu | 14 | Magdalena Kamińska Pamięci Bohaterów Nietoperze, łosie i wilki... | 28 |
| Lechosław Herz Worek z książkami o Puszczy Kampinoskiej | 15 | Antoni Gąssowski Magdalena Kamińska Otwarcie Muzeum Puszczy Kampinoskiej | 30 |
| Jerzy Misiak Jelenie – powrót po latach nieobecności... | 19 | „Człowiek i natura. | 31 |
| Jerzy Misiak Papież w Puszczy Kampinoskiej | 21 | Adam Olszewski Kle, kle, kle... – biały zwiastun wiosny | 34 |
| Magdalena Kamińska 85. rocznica zbrodni w Palmirach | 23 | Zabytek Zadbany 2024 | 35 |



PUSZCZA KAMPINOSKA
Kwartalnik Kampinoskiego Parku Narodowego



Wydawca: Kampinoski Park Narodowy
Adres: ul. Tetmajera 38, 05-082 Izabelin
tel.: 22 722 60 01, 22 722 60 21
e-mail: dyrekcja@kampinoski-pn.gov.pl

Redakcja: Magdalena Kamińska – redaktor naczelna,
Katarzyna Fidler, Piotr Fidler, Tomasz Hryniewicki,
Dorota Matuszyk, Adam Olszewski,
Ewa Siatecka, Małgorzata Wawryszuk

Korekta: Kinga Kołodziej

Projekt graficzny i DTP: Krzysztof Niedbała, Marta Walas

Redakcja techniczna: Anna Sowa
Wydawnictwo Epograf, ul. Traktowa 6, 05-800
Pruszków, wydawnictwo@epograf.pl, epograf.pl

Nakład: 1 000 egz.

Okładki:

I – fot. Maciej Szajowski
IV – fot. Maciej Szajowski

Redakcja zwraca się z prośbą o nadsyłanie artykułów, zdjęć, map, rycin związanych z Kampinoskim Parkiem Narodowym. Do współpracy zapraszamy również dzieci. Nadsyłajcie zdjęcia, rysunki, wierszyki. Niestety nie są wypłacane honoraria autorskie. Redakcja zastrzega sobie prawo do adyustacji, skracania i zmiany tytułów artykułów.

Aktualne i archiwalne numery czasopisma dostępne są:
– w Bibliotece KPN: ul. Tetmajera 38 w Izabelinie,
– na stronie internetowej KPN kampinoski-pn.gov.pl.
Druk: Wydawnictwo Epograf, wydruki@epograf.pl



Adam Robiński (ur. 1982)

– pisarz i dziennikarz związany m.in. z „Tygodnikiem Powszechnym” i miesięcznikiem „Pismo”. Opublikował książki: *Hajstry. Krajobraz bocznych dróg*, *Kiczery. Podróż przez Bieszczady*, *Pałace na wodzie. Tropem polskich bobrów* oraz *Puszcza domowa. Co kryje Kampinos*. Otrzymał kilka nagród oraz nominacji do nagród literackich i podróżniczych. Stypendysta m.st. Warszawy, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz szwajcarskiej Fondation Jan Michalski. Zajmuje się pisaniem o przyrodzie oraz wszystkim, co dzieje się na styku natury i sztuki.

Adam Robiński, autor książki *Puszcza domowa. Co kryje Kampinos*, Wydawnictwo Czarne 2024, fot. Marta Filipczyk

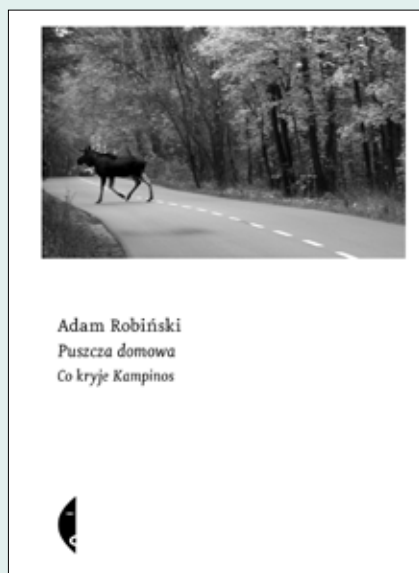
Z Adamem Robińskim, pisarzem, dziennikarzem, autorem książki *Puszcza domowa. Co kryje Kampinos* rozmawia pasjonat historii, mieszkaniec puszczańskiej wsi Ławy i przewodnik kampinoski Przemysław Mikusek.

Adamie, znamy się już ładnych kilka lat, spotykamy przy różnych okazjach, a ja, jak do tej pory, nigdy nie spytałem o początki Twojej fascynacji przyrodą, naturą i krajoznawstwem. Kiedy to wszystko się zaczęło? Skąd tego rodzaju wrażliwość u kogoś, kto wychował się w wielkim mieście?

– Właśnie z powodu miejsca, w którym się urodziłem i wychowałem. Urodziłem się w szpitalu Bielańskim, pierwszą dekadę życia spędziłem na Marymoncie, potem przeniostem na Ursynów. Jeśli człowiek non stop widzi dookoła siebie bloki, to w pewnym momencie ma ochotę uciec. Potrzebuje jakiejś odskoczni, przestrzeni, która da mu oddech i możliwość odpoczynku. Dokładnie tak było ze mną – zanim na dobre zacząłem pisać, relaks i czas wolny kojarzyły mi się przede wszystkim z miejscami, w których nie ma ludzi. Przestrzenią, gdzie widać linię horyzontu. Celem stało się dotarcie tam, gdzie nie docierają inni, przy czym nie było w tym nic z wyczynu. Zamiast wdrapywać się

na wysoką górę wolałem przycupnąć na jej zboczu, byleby być tam samemu. Potem uświadomiłem sobie, że te przestrzenie, w których człowiek odgrywa rolę wyłącznie drugoplanową lub epizodyczną, są studnią pełną historii do opowiedzenia. Wyraz temu dałem w *Puszczy domowej*.

No właśnie, to Twoja nowa książka – *Puszcza domowa. Co kryje Kampinos*. Co możemy znaleźć ciekawego w Puszczy położonej „za płotem”, u bram stolicy?



Okładka książki

– Ten las jest od tysięcy lat penetrowany przez człowieka. Paleolityczni

łowcy reniferów uganiali się za nimi na przedpolu łądolodu po tundrze, która poprzedzała istnienie Puszczy. Na każdym etapie późniejszej historii ktoś tu był: żył w tym lesie albo z niego korzystał. A gdzie ludzie, tam opowieści. Kampinos pełen jest pozostałości dawnego życia, czasem są to ślady wielkiej historii, innym razem tej lokalnej, pamiętanej wyłącznie przez nielicznych. Twoje, Przemku, ukochane Ławy, są świetną ilustracją tej tezy – wieś, która była domem dla pokoleń ławian. Żyli swoimi sprawami, pracą w polu i odchowywaniem dzieci, czasem zdarzały się tragedie, bo komuś spłonął dom, a parę razy w czasie istnienia wsi na ich próg podeszła wielka historia ze szkolnych podręczników. Jak wtedy, gdy Twój pradziadek i dziadek obserwowali niemiecki samolot spadający na Deblę. Albo gdy Niemcy weszli do wsi i zaczęli ją palić. Gdy pisałem *Puszcze domową*, zależało mi na tym, by związani z Kampinosem ludzie opowiedzieli na jej łamach o swojej relacji z lasem. Żeby przybliżyli czytelnikom i czytelnikom osobiste historie, które tylko czasem się zazębiają, ale połączone na kartach jednej książki budują wiarygodny obraz tego miejsca.

W pierwszym rozdziale sięgamy bardzo daleko wstecz. Oglądamy Puszcze oczami archeologów. To chyba

temat bardzo aktualny ze względu na trwające prace archeologiczne w Zaborowie?

– Archeologia leśna to wyjątkowo trudne zajęcie, które staje się niewdzięczne w sytuacji, gdy naszym obiektem zainteresowania jest obszar objęty ochroną. Prowadząc badania, archeolog de facto niszczy. Musi usunąć runo, przeszukać glebę, a nie wiadomo, czy cokolwiek znajdzie. Na obszarach otwartych przyjacielem archeologa są traktor i kret, bo to one wywlekają na powierzchnię to, co zakopała przeszłość. W lesie staje się nim leśnik, który prowadzi gospodarkę. Archeolog może przecież pracować na zrębie. A jeśli mówimy o parku narodowym albo rezerwacie, pozostaje liczyć na naturalną katastrofę – wiatrołomy, śniegołomy. W przeciwnym wypadku jesteśmy skazani na grzebanie w pojedynczych wykrotach. Tak, archeologia leśna to szukanie igły w stogu siana. Dlatego nie powinno

nas dziwić, że o najdawniejszej przeszłości Puszczy i jej mieszkańcach wiemy dość mało. Technologie badawcze się rozwinęły, archeolodzy mają dziś naprawdę dobre narzędzia do badania prehistorii, ale status ochronny Puszczy skutecznie zapieczętował jej tajemnice. Mówię to bez jakiegokolwiek żalu. Chronimy ten las nie po to, żeby opowiadał nam o przeszłości człowieka. Czasami uda nam się czegoś dowiedzieć, niejako przy okazji, i dobrze. Jeszcze bardziej fascynujące jest to, czego o Puszczy nie wiemy, czego musimy się domyślać, choćby na podstawie analogii z podobnymi miejscami w innych częściach Europy. Stąd tytuł mojego rozdziału – *Człowiek z Debeł*, wyraźne nawiązanie do wiersza noblisty Seamusa Heneya, którego fascynowały mumie składane w torfowiskach duńskiej Jutlandii.

Jadwiga i Roman Kobenzowie to dla Puszczy Kampinoskiej postacie szczególne. Poświęcasz im sporo

miejsca. Czy wiemy o nich niedostatecznie wiele?

– Rola, jaką odegrali na drodze do objęcia Puszczy ochroną, jest powszechnie znana. Kiedy brałem się za pisanie rozdziału im poświęconego, wiedziałem, że nie chcę powtarzać komunałów, opowiadać, jak wybitnymi naukowcami oboje byli. Stawiałem sobie zupełnie inne pytania. Jacy byli prywatnie? Jak to jest, gdy pracujesz w lesie ze swoim życiowym partnerem czy partnerką? Czy, wracając wieczorem do domu, trzymacie się za ręce? No i co było pierwsze: miłość do lasu czy do drugiej osoby? Odpowiedzi na te pytania, jakiegokolwiek by były, nie zmieniają stanu naszej wiedzy na temat Puszczy. W żaden sposób nie wpłyną na jej walory ani status. A jednak były dla mnie kluczowe, bo za tytułami naukowymi, pracami, badaniami, wnioskami urlopowymi czy aktami sakramentów, które zostały po nich w paru archiwach, krył się ktoś konkretny.



Spotkanie autorskie z Adamem Robińskim w Miejskiej Bibliotece w Łomiankach

Ktoś, kogo konstytuują na przykład popełniane błędy. Albo cechy, których normalnie się wstydzimy. To, że Romanowi Kobendzy do końca życia zdarzało się robić literówkę w nazwie Puszczy – pisał Kampinowska, przez „w” – mówi o nim o wiele więcej niż tytuł jego rozprawy doktorskiej.

żyserowała pamięć o obojgu. Chciała, by przyszłość pamiętała o zasługach męża, jej własne wydawały się za jej życia mniej istotne. A potem, gdy sama odeszła, nie było komu upamiętnić jej dorobku tak skutecznie, jak ona zrobiła to z dokonaniem męża. Dlatego dziś mamy w Kampinosie

stać urodzonego w Kalkucie hindusa Sayama Ghosha?

– Czasem potrzeba perspektywy kogoś z zewnątrz, żeby zyskać świeże spojrzenie na coś powszedniego. W myśl zasady, że trawa jest bardziej zielona po drugiej stronie płotu. Niech



W tym miejscu przed laty było tak...

Ale swoją uwagę kierujesz chyba bardziej w stronę Jadwigi Kobędzi-ny? W końcu to jej pamięci dedykujesz książkę.

– Bo tak się złożyło, że Puszcza pamięta dziś głównie o Romanie. Jadwiga, która o kilka dekad przeżyła swojego męża, pozostaje w cieniu. Być może to świadomy wybór pani profesor. Być może to ona tak wyre-

dała Kobendzy, a nie Kobendzów czy Kobendziny. Na szczęście czasy się zmieniły, społeczeństwo polskie jest o wiele mniej patriarchalne niż w XX wieku. Park narodowy też zaczyna sobie przypominać o Jadwidze.

Fotosynteza – tak brzmi tytuł rozdziału siódmego. Fotosynteza, czyli pewien proces. Ale co wspólnego z Puszczą Kampinoską ma tutaj po-

więc o naszej własnej stronie ogrodu opowie nam ktoś, dla kogo może być ona egzotyczna. Sayam urodził się w Kalkucie, do Polski trafił za pracą, zakochał się w warszawiance, założył rodzinę, sponował syna. W międzyczasie zaczął chodzić po Puszczy, fotografować ją i zastanawiać się, co widać między drzewami. Dziś stawia ją na równi z Himalajami, w które jeździł z rodzicami jako dziecko. Na poziomie



Dzisiaj rośnie tu las...

intelektualnym to są oczywiście dwa różne światy, ale emocjonalnie Sayam czuje się z Kampinosem związany tak silnie, że boi się, że ponowny kontakt z najwyższymi górami mógłby zaburzyć tę relację. W jego opowieści Kampinos jest niczym Sundarbany, największy las namorzynowy w Azji, miejsce, po którym wciąż chodzą tygrysy bengalskie. Nam to się może wydawać śmieszne – gdzie Rzym, gdzie Krym, jak można porównywać swojski Kampinos z tropikalnym lasem? Perspektywa Sayama – jakże inna od naszej, którzy się tu, w Warszawie, urodziliśmy – pozwala zrozumieć, że coś w tym jest. W końcu mówimy o parku narodowym u progu miasta z paroma milionami mieszkańców! Niewiele jest miejsc na Ziemi, które mogą pochwalić się takim sąsiedztwem – metropolia i park narodowy ramię w ramię. Ta relacja może stać się bodźcem do wielu rozważań na temat miejsca człowieka w przyrodzie i tego, czym może być dziś przyroda dla technocywilizacji, jaką jesteśmy. Na temat antropocenu, katastrofy klimatycznej i walki o ostatnie skrawki dzikości, jakie nam zostały. Nawet jeśli jest to dzikość zmagistrowana przez nas samych.

Na koniec chciałem spytać, co myślisz – jako znany autor książek i dziennikarz piszący w bliskiej nam obu tematyce – o bieżących problemach, z jakimi mierzy się Kampinoski Park Narodowy? Jakie stoją przed nim wyzwania? Na co zwróciłbyś uwagę?

– Jestem wielkim miłośnikiem instytucji parków narodowych. Być może są lepsze i skuteczniejsze sposoby na ochronę przyrody, ale dotychczas ich nie wymyśliśmy. Dlatego powinniśmy chuchać i dmuchać na to, co mamy. Dawać parkom narzędzia do skutecznego sprawowania swoich obowiązków. Tym powinno zajmować się państwo. Natomiast bardzo dużo zależy też od władz parku i jego gości, czyli nas, turystów. Niestety, często jest tak, że chronimy na niby. Na papierze. Byleby liczby się zgadzały. No bo jaki jest na przykład sens zabijania jeleniowatych w imię tzw. redukcji, skoro mamy w parku naturalnego reduktora ich populacji, czyli wilki? Tymczasem owe redukcje są wciąż w parkach narodowych standardem. Jest pewna wąska grupa ludzi, którzy lubią sobie postrzelać do zwierząt, i społeczeństwo rękami

władz parków daje im na to zielone światło. W moim odczuciu to aberracja. Niepokojące jest też to, że często parki narodowe stają się tłem dla zbyt źle pojętej rekreacji. I nie chodzi mi wyłącznie o spacer z psami, które są na większości obszaru parku zakazane, ale nikt tego zakazu nie egzekwuje, więc społeczeństwo ma go po prostu w nosie. Mam na myśli również imprezy masowe, które tylko zwiększają presję człowieka na przyrodę. Jeszcze gorzej, gdy odbywają się one w nocy. Przecież regulamin parku narodowego zabrania turystyki po zmroku! Noc to czas, w którym zwierzęta mają mieć spokój. Tymczasem my robimy wyjątek za wyjątkiem. Były dyrektor jednego z górskich parków narodowych na południu Polski opowiadał mi kiedyś o tym, jak trudne są relacje parku z okolicznymi gminami. Bo mieszkańcy ciągle pytają „Co my z tego mamy, co park może zrobić dla nas?”. Otóż jest cała masa instytucji, których zadaniem jest troska o dobrostan człowieka, które mają poprawić jakość jego życia. Park narodowy jest jedną z nielicznych, które powołaliśmy w zupełnie innym celu. Tu na pierwszym miejscu ma być przyroda, a nie



Czas na autografy

potrzeby i zachcianki człowieka. Te ostatnie można realizować wszędzie indziej. Niestety często wygodniej jest nam o tym nie pamiętać.

Dziękuję za rozmowę,

Przemysław Mikusek

zdjęcia: Marta Filipczyk,

Biblioteka Publiczna w Łomiankach

65 LAT DLA PRZYRODY

Człowiek i natura w Kampinoskim Parku Narodowym to tytuł konferencji popularnonaukowej, która zorganizowana została z okazji 65-lecia Kampinoskiego Parku Narodowego i odbyła się w siedzibie dyrekcji KPN 22 maja br. Wydarzenie objęte zostało patronatem Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Patronatu medialnego udzieliła telewizja TVP3 Regiony. Konferencja sfinansowana została ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach realizacji przedsięwzięcia Kampania informacyjno-promocyjna pt. „Kampinoski Park Narodowy – człowiek i natura”. Umowa nr 1397/2023/Wn50/EE-ee/D.



Zgromadzonych powitał dyrektor Parku Mirosław Markowski

Konferencja rozpoczęła się tuż po godz. 10. Po wprowadzeniu sztandaru Kampinoskiego Parku Narodowego zgromadzeni w sali widowiskowej Centrum Edukacji KPN goście obejrzeni nostalgiczny pokaz fotografii z Puszczy Kampinoskiej autorstwa pracownika KPN, starszego specjalisty w dziale edukacji Macieja Szajowskiego. Następnie uczestników powitał gospodarz miejsca, dyrektor KPN Mirosław Markowski, który był również autorem pierwszego wygłoszonego tego dnia referatu – *65 lat Kampinoskiego Parku Narodowego*. Dyrektor przekrojowo opowiedział o historii miejsca obchodzącego swój rok jubileuszowy, wspomniał swoich poprzedników,

przypomniawszy ważne dla Parku momenty. Drugą prelekcję, *Park narodowy w Rezerwacie Biosfery: Puszcza Kampinoska*, wygłosił przewodniczący Rady Naukowej KPN oraz Rady Koordynacyjnej Rezerwatu Biosfery Puszcza Kampinoska prof. Jerzy Solon. Po części referatowej głos zabrali goście. Jako pierwszy – Wiceminister Klimatu i Środowiska, Podsekretarz Stanu, Główny Konserwator Przyrody Mikołaj Dorożala. „65 lat to, patrząc z różnych



Konferencja rozpoczęła się od wprowadzenia sztandaru KPN

perspektyw, mało i dużo. Dla przyrody to niewiele... Tytuł dzisiejszej konferencji w którym są: człowiek i natura, ma szczególne znaczenie w kontekście parku narodowego graniczącego bezpośrednio ze stolicą...” – podkreślił minister Dorożala. Następnie słowo



Minister Klimatu i Środowiska Paulina Hennig-Kloska

do uczestników konferencji skierował Arcybiskup Metropolita Warszawski ksiądz kardynał Kazimierz Nycz, podkreślając duchowy wymiar przyrody



Delegacja z poszczególnych Polskich Parków Narodowych przekazała życzenia dla Kampinoskiego Parku Narodowego

w życiu każdego człowieka. Głos zabral również marszałek województwa Adam Struzik. „Kampinos to nasz mazowiecki skarb i zarazem – unikat na skalę światową. To wyjątkowe miejsce jest największą i najbogatszą ostoją dzikiej przyrody na Mazowszu. W ciągu ostatnich 25 lat współpracy z samorządem województwa i samorządami lokalnymi udało nam się zrealizować wiele przedsięwzięć, m.in. projekt związany z naturyzacją bagien. Dziękuję za tę modelową współpracę. Jesteśmy otwarci na jej kontynuację”



Wiceminister Klimatu i Środowiska, Podsekretarz Stanu, Główny Konserwator Przyrody Mikołaj Dorożala w rozmowie z emerytowanym dyrektorem KPN Jerzym Misiakiem

– zapewnił marszałek. Adam Struzik wyróżnił dyrektora parku Medalem Pamiątkowym „Pro Masovia” za wybitne zasługi i całokształt działalności na rzecz województwa mazowieckiego. Gratulacje od samorządów dla KPN przekazał w imieniu wójtów i burmi-



Pamiętkowa fotografia przed budynkiem dyrekcji KPN

strzów Starosta Powiatu Warszawskiego Zachodniego Romuald Reszka. W imieniu parków narodowych życzenia na ręce dyrektora Markowskiego

gest solidarności i wzajemnego wsparcia pomiędzy wszystkimi parkami narodowymi w Polsce. Poszczególne delegacje przekazały dyrektorowi Markowskiemu i pracownikom KPN życzenia dalszych sukcesów w pracy na rzecz ochrony puszczańskiej przyrody.



Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik wyróżnił dyrektora Parku Medalem Pamiętkowym „Pro Masovia” za wybitne zasługi i całokształt działalności na rzecz województwa mazowieckiego

złożył prezes Związku Pracodawców Polskich Parków Narodowych i jednocześnie wieloletni dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzej Raj. W trakcie przemówienia dyrektora A. Raja do mównicy podeszli kolejno reprezentanci parków narodowych. To był niezaplanowany i jednocześnie wrzeszczący moment konferencji. Zebrani na sali goście odebrali to jako

Gratulacje i życzenia przekazała także dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody Ministerstwa Klimatu i Środowiska Patrycja Zasępa oraz prof. Szymon Jastrzębowski, który odczytał list gratulacyjny w imieniu dyrektora Instytutu Badawczego Leśnictwa. Przed końcem pierwszej części konferencji dotarła również prosto z obrad sejmowych Minister Klimatu i Środowiska Paulina Hennig-Kloska. „Przez 65 lat można wiele stracić. Stracić przez złą gospodarkę na tym terenie, zakłócenie tej intymności, która w puszczy jest niezbędna... Tymczasem dzięki państwa pracy, państwa i państwa poprzedników zaangażowaniu możemy cieszyć się



Gratulacje od samorządów dla KPN przekazał w imieniu wójtów i burmistrzów Starosta Powiatu Warszawskiego Zachodniego Romuald Reszka

tym bogactwem przyrodniczym, które tu mamy” –

podkreśliła Paulina Hennig-Kloska na koniec pierwszej części konferencji.

W drugiej części spotkania zaprezentowane zostały kolejno trzy referaty. Pierwszy z nich nosił tytuł: *Zmiany przyrodnicze w okresie 65 lat istnienia Kampinoskiego Parku Narodowego* i wygłosił go zastępca dyrektora KPN Tomasz Hryniewicki. Prelekcję *Zmiany społeczne na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego i w jego otoczeniu* wygłosił prezes Fundacji Regionalnego Centrum Ekologicznego REC Polska Michał Miazga, a o temacie *Wyzwania i perspektywy Kampinoskiego Parku Narodowego* opowiadała zastępca dyrektora KPN Małgorzata Mickiewicz. Część oficjalna jubileuszowego spotkania zakończyła opowieść pracownika KPN Macieja Szajowskiego, który jest autorem zdjęć do wystawy *Przemijanie* oraz albumu *Człowiek i natura – Kampinoski Park Narodowy*. Transmisje z obu części konferencji dostępne są na kanale YouTube KPN:

I: <https://youtu.be/pDp7DaQSCB0>

II: <https://youtu.be/NMrln1gJGWM>

tekst: Magdalena Kamińska
zdjęcia: Maciej Szajowski

Z MARYMONTU DO KAMPINOSU

SZYMON JASTRZĘBOWSKI



„Powracaliśmy z ekskursji z głębin Puszczy Kampinoskiej wszyscy zdrowi i weseli, pogodni i beztroscy...”

Julian „Jordan” Wieniawski (1834–1912)

Portret Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego autorstwa Józefa Holewińskiego opublikowany w „Kłosach”, t. 36, nr 918, 1 lutego 1883 r. wraz ze wspomnieniem WBJ autorstwa Karola Jurkiewicza (Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa)

Pierwsza zorganizowana wycieczka do Puszczy Kampinoskiej odbyła się 2 czerwca 1907 roku. Informację o tym wydarzeniu znajdziemy w każdym przewodniku po Puszczy, a nawet fakt ten upamiętnia głąz z tablicą umieszczoną na tę okoliczność w Starej Dąbrowie. Wycieczce tej przewodzili Aleksander Janowski i Kazimierz Kulwiec, współzałożyciele Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. O ile wycieczka z 1907 roku była z całą pewnością pierwszą „masową” imprezą w Puszczy Kampinoskiej (wzięło w niej udział 387 osób!), o tyle z całą pewnością nie można jej uważać za pierwszą „zorganizowaną”. W tej materii palmę pierwszeństwa powinien dzierżyć Wojciech Bogumił Jastrzębowski, który do Puszczy Kampinoskiej prowadził swoich studentów już co najmniej 70 lat wcześniej.

Początki herboryzowania

Swoje wędrówki botaniczne Wojciech Bogumił Jastrzębowski rozpoczął, będąc jeszcze studentem Michała Szuberta i Karola Skrodzkiego na Wydziale Filozoficznym Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. W swoich własnych wspomnieniach Jastrzębowski pisze tak: „Podróże te rozpocząłem

wprawdzie po bliższych okolicach i powiatach Warszawy jeszcze w r. 1823. Ale zacząłem je odbywać naprawdę i na większy wymiar dopiero po ukończeniu studiów uniwersyteckich w r. 1825”¹. Na pierwszą z takich „poważniejszych” wypraw wybrał się Jastrzębowski w 1827 roku. Zwiedził wtedy, wraz



z bardzo utalentowanym taksydermistą, Pawłem Wierzejskim, ówczesne województwo mazowieckie. Czy odwiedzili wtedy także Puszcę

Kampinoską? Nie wiadomo. Rok później, w takim samym składzie wybrali się panowie do Puszczy Kozienickiej, do gór Świętokrzyskich, do lasów Bałtowskich nad rzeką Kamienną i do gór Kazimirskich w powiecie Lubelskim². Na wycieczkę po województwie augustowskim Jastrzębowski pojechał już sam. W 1829 roku ponownie wybrał się na wyprawę w towarzystwie. Tym razem po województwach podlaskim, lubelskim i sandomierskim, Jastrzębowski podróżował wraz z profesorami Jakóbem Wagą i Chrapczyńskim. Kolejna samotna eskapada dotyczyła województw płockiego i podlaskiego, natomiast w podróży po woj. lubelskim, sandomierskim, krakowskim i po ziemi żywieckiej towarzyszył Jastrzębowskiemu między innymi Kazimierz Stroczyński. Należy tu wspomnieć, że wszystkie

¹ Wojciech Bogumił Jastrzębowski, *Pamiętnik Wojciecha Jastrzębowskiego*, „Gazeta Codzienna” 1857.

² Op.cit

te wyprawy, poza tą w 1827, która była „za wsparciem Rządowym”, finansowane były ze środków prywatnych osób w nich uczestniczących. Organizację wypraw botanicznych przerwało powstanie listopadowe, ale Jastrzębowski wrócił do nich już w 1832 roku i przez trzy kolejne lata, z oczywistych względów, jeździł na nie wyłącznie prywatnie. W 1836 r. wraz z powołaniem go na stanowisko profesora w Instytucie Agronomicznym (później w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa) w Marymoncie otwiera się dla Jastrzębowskiego okres wycieczek dydaktyczno-naukowych.

Brać Marymoncka

Powiedzmy sobie szczerze: niewiele zachowało się pisanych świadectw tych pierwszych „ekspedycji” Jastrzębowskiego i jego uczniów. Wiemy o nich głównie ze wspomnień Marymontczyków, którzy w ten sposób chcieli oddać hołd swojemu ukochanemu Profesorowi. On sam szczególnie ukochał sobie pieszy sposób podróżowania. Niczym pielgrzym przemierzał wszystkie krajobrazy i jeśli ktoś miałby nosić miano polskiego Gandalfa, to z całą pewnością powinien to być Jastrzębowski. Ta „wielka sztuka chodzenia”, jak nazywał takie odkrywanie świata Henry Thoreau, była Jastrzębowskiemu niezwykle bliska. Do swoich studentów zwykł więc mawiać: „Nie wiecie, na co wam się przyda ta wielka nauka chodzenia. Człowiek na ten świat przychodzi, po nim chodzi i z niego schodzi. A więc obowiązkiem każdego nas jest chodzić, czyli podróżować”. Jastrzębowski i jego akolici byli niezwykle gorliwymi wyznawcami tej idei, czego efektem jest olbrzymi wkład, jaki wnieśli w poznanie zasobów przyrodniczych naszego kraju.

Wspomnienia, zwłaszcza te spisane po latach, mają jednak to do siebie, że brakuje w nich wielu szczegółów. Tym samym nie jesteśmy dziś w stanie, na podstawie dostępnych źródeł,

określić dokładnych tras kampinoskich wycieczek. Zachowały się co prawda bardzo szczegółowe opisy wypraw wakacyjnych liczących zawsze ponad 1000 km, ale z racji tego, że Puszcza

Kampinoska, była praktycznie na wyciągnięcie ręki z Marymontu, to większość wycieczek do tych lasów odbywała się w ramach, jakbyśmy to dziś powiedzieli, zajęć terenowych.



Oryginalna karta z zielnika W.B. Jastrzębowskiego w zbiorach Zielnika UW (dzięki uprzejmości dr Mai Graniszewskiej)

Rzadko kiedy przychodziło komuś do głowy spisywać dokładnie trasy takich wycieczek, gdyż traktowano je jako „powszednie”. Zdarzać się musiały jednak i dłuższe wypady, które już głębiej zapisywały się w pamięci studentów. Z takich właśnie wspomnień możemy dowiedzieć się niezwykle ciekawych rzeczy nie tylko o ówczesnym sposobie wędrowania, ale także o tym, jak wyglądała Puszcza Kampinoska w czasach „Jastrzębia”. Julian Wieniawski opisał jedną z takich wypraw w następujący sposób: „Niedostępne nieraz bagna puszczy kampinoskiej przebywaliśmy w ślad za naszym przewodnikiem, przedzierając się przez gąszcze, przeskakując z kępy

prawie ręb jasny⁴. Zapewne to sąsiadka Warszawa tak dzielnie przyczyniła się do jej zniszczenia. Za to znajdują się tu ogromne pokłady torfu, o czym przekonywają w obfitości żyjące rośliny: wełnianka jednokłosa (*Eriophorum vaginatum*), żurawiny (*Vaccinum oxycoccos*) i bagno świńskie (*Ledum palustre*); nadto nędzna, karłowata sośnina, miejscami i zupełnie wyschła. Torf ztąd kiedyś już wydobywano, obecnie kopalnie opuszczone⁵. Nie był to więc obraz Puszczy, do którego dziś jesteśmy przyzwyczajeni. Jedyne, co się nie zmieniło, to „sąsiadka Warszawa”, której raczej, jak chcieliby niektórzy, siostrą Puszczy nazwać, tak wtedy jak i dziś, raczej nie można.

skrzydła, bądź co bądź, drapieżnego ptaka. Potwierdza to Karol Brzozowski, wspominając, że „była to wyborna szkoła trudów, spało się, gdzie noc zaskoczyła: w lesie, na mchu, na wrzosie lub w polu na kopcach, a najczęściej gdzieś na suchym piasku. Jak się spało, tak się żywiło, nie pozwalając nasz mistrz kochany pić mleka, uważając, że osłabia, rano więc zjadało się kawałek razowego chleba z solą, a jeśli była gdzie w pobliżu karczma, to parę szklaneczek piwa w niej się wypilo, zrobiło się zapas jaj, czasem kupiło się jakąś ćwiartkę baraniny – i w drogę!⁶. Ten swego rodzaju „survival”, miał kształtować nie tylko ciało, ale i charaktery młodych Polaków. Lata



Słynni uczestnicy wycieczek przyrodniczych do Puszczy Kampinoskiej. Od lewej: Julian „Jordan” Wieniawski, Teofil Lenartowicz, Ludwik Norwid, Cyprian Kamil Norwid

na kępę, omijając trzęsawiska, z których wydobyć by się było trudno. Walczyliśmy nieraz z głodem i chłodem, ze snem i znużeniem, po to jedynie, aby nowy okaz rośliny, nową jakąś odmianę krzewu lub gadu i płazu tej puszczy do blaszanej zdobyć puszczy³. Dziś, w czasach znakowanych szlaków turystycznych i przepisów o ochronie przyrody, o takim przemierzaniu puszczańskich ostępów my, zwykli śmiertelnicy, możemy tylko pomarzyć. Z kolei inny z jego uczniów wspomina: „Puszcza Kampinoska, zatrzymała ledwo że i nazwisko puszczy; wszędzie

Wycieczki organizowane przez Jastrzębowski, czy to do Puszczy Kampinoskiej, czy to w inne rejony Kongresówki, do najłatwiejszych nie należały. Zzynał się „Jastrzęb” na paniczów w białych rękawiczkach niosących parasolki. Ci też bardzo szybko orientowali się, że trafili pod

spędzone na wędrowkach w poszukiwaniu okazji botanicznych sprawy, że trudno było młodzieży dotrzymać kroku „Jastrzębiowi”, choć ten zbliżał się już do sześćdziesiątki. Oddajmy jeszcze raz głos „Jordanowi”: „W ślad za nim ruszaliśmy żwawo, zapominając o znużeniu i niewygodach, a gdy zapadająca noc czyniła dalsze poszukiwania niemożliwymi, miękka leśna murawa lub wiązka świeżego siana bywały wezwłowie, na którym obok sędziwego starca spoczywały młodość, zapał i marzenie...⁷”.

³ Julian Wieniawski, *Z teki marymontczyka*, 1911.

⁴ Ręb jasny – cięcia odstaniające i uprzążające w ramach rębni częściowej, charakteryzujące się luźnym rozmieszczeniem drzew.

⁵ *Opis podróży po kraju odbytej przez 12 uczniów Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, pod przewodnictwem profesora Wojciecha Jastrzębowski, w czasie wakacyj, to jest w miesiącach lipcu i sierpniu 1847 r.*, Biblioteka Warszawska, t. IV, 1847 r. s. 560–585.

⁶ Karol Brzozowski, *O Lenartowiczu. Z własnych wspomnień*, 1893.

⁷ J. Wieniawski, op. cit.

Największym pragnieniem Zielonego Profesora było to, aby jego uczniowie jak najlepiej poznali ziemię ojczystą. Sam, choć napisał *Konstytucję dla Europy*, nigdy nie wyjechał z kraju. Ufał, że gdy poznają te wszystkie piękności, jakie oferuje nasza ojczyzna, sami zapłoną do niej jeszcze większą miłością, bo „nie kochać tych piękności nie możesz”. Wiedział też, że znajomość ludu, jego zwyczajów, obyczajów i twórczości to jeden z najważniejszych obowiązków każdego obywatela. Pochodził ze zubożałej szlachty z północnego Mazowsza i w dzieciństwie, głównie dzięki matce, chłonał całym sobą pobożną przyrodę i tradycje. Mówił: „Wiecie wy, ile tam w jego [ludu, przyp. SJ] pieśniach, przesądach i zabobonach nawet mieści się piękna i poezji?”. O tym, że był niezwykłym wizjonerem świadczyć może także fakt, że na ponad 200 lat przed pojawieniem się koncepcji Gai, tak nauczał swoich studentów: „Jesteśmy niby dziećmi jednej matki, synami jednej ziemi: godzi się więc nie znać z tak bliskim rodzeństwem, być obcym między swemi?”.

Cyganeria Warszawska

W Marymoncie nauki w zakresie leśnictwa pobierał także Ludwik Norwid, brat słynnego poety Cypriana Kamila. Nie można wykluczyć zatem, że i ten drugi odkrywał puszczańskie ostępy wraz z Jastrzębowski, choć – jak wspomina Karol Brzozowski – „nierad był Jastrzębowski obcym na wycieczkach, a to dlatego, że jego wycieczki nie tylko zielnik miały na celu, ale były w szerokim tego słowa znaczeniu Akademią, w której profesor żywym ciepłym słowem uczył nas obowiązków względem Ojczyzny i ludzkości”. Kto wie, może Ludwik jednak wyprosił u Profesora obecność swojego brata? Jedno jest pewne. Cyprian Norwid choć mawiał, że wieś jest jak „flet, co w sobie liczne pieśni tłumi”⁸, nie odwdzieczył się ani jednym wierszem

związanym wyraźnie z Puszcą Kampinoską i sam nie przyłożył owego kampinoskiego fletu „do ust pałających”⁹. Skoro nie flet miał stać się symbolem puszczańskie poezji, to z całą pewnością została nim lira, którą niepodzielnie dzierżył inny mazowiecki poeta, Teofil Lenartowicz. Przyjaźnił się także z młodszym z Norwidów i nawet bardziej prawdopodobne, że to dzięki Lenartowiczowi Cyprian mógł uczestniczyć w wycieczkach „Jastrzębia”. O tym, że Jastrzębowski miał pewną słabość do „lirnika mazowieckiego” świadczyć mogą słowa Karola Brzozowskiego: „Profesor Jastrzębowski serdecznie go lubił i z tego powodu nasz młody lirnik, przyszły ulubieniec polskich prostych, szlachetnych dusz, dosyć częstym bywał gościem Jastrzębowski i z pewnością, gdyśmy mieli zrobić parodniową wycieczkę do Puszczy Kampinoskiej lub innej, nieco dalszej miejscowości Lenartowicz musiał znaleźć się między nami”¹⁰.

W trakcie jednej z wędrówek po Puszczy Kampinoskiej, w której uczestniczył także Lenartowicz, grupkę studentów Marymontu pod opieką Wojciecha Jastrzębowskiego schwytała burza „z grzmotami i ulewą i zmoczyła do nitki...”¹¹. Co prawda więcej niż o suchą odzież uczestnicy wycieczki martwili się, że „zbiór botaniczny zagrożony był zniszczeniem”¹², to jednak z pewną nadzieją wszyscy wpatrywali się w pana Wojciecha. Ten, znając „każdą piędź ziemi Kongresówki”¹³, wyprowadził ich manowcami leśnymi na szeroką drogę przy której stała karczma. Przemoczeni wędrowcy szturmem wpadli do ogromnej izby. Początkowo pewnie chcieli się tylko ogrzać i posilić, ale radosna atmosfera zajazdu sprawiła, że pomimo zmęczenia odezwał się w nich duch młodości. Jastrzębowski, z pozoru szorstki i niedostępny,

miał jednak gołębie serce. Jako, że kilku z uczestników wycieczki było uzdolnionych muzycznie, zaraz polecił im „złuzować” muzykantów, a karczmarzowi wytoczyć „parę beczek piwa dla zebranych gości, którzy przecież pozwolą w tańcu i nam przesuszyc przemokłe odzieże”. Wszyscy ruszyli w tany, wywijając szalonego oberka. Lenartowicz, być może pod wpływem owych paru beczek piwa, a może rozochocony tańcem, zaintonował na poczekaniu wymyśloną przyśpiewkę: „Płać podatki egzekutne / szarwarkowe płać okrutne / Oj, zapłać Mazur, panie / jak ci sprawi smarowanie!”. Spodobało się to młodzieży i wszystkim obecnym w karczmie. Nie było to jednak zachowanie rozropne, gdyż czasy były niepewne, a wróg mógł czyhać wszędzie. Profesor Jastrzębowski nie zganił jednak lirnika mazowieckiego w otwarty sposób, ale, wykorzystując swój dowcip i błyskotliwość umysłu, skarcił go nieco, odpowiadając mu naprędce: „Tyś katolik, w Boga wierz / ale się i diabła strzeż / diabeł kusi, diabeł śledzi / pod piecem, na piecu siedzi!”. Dla zebranych w karczmie ludzi przekaz był aż nadto jasny.

Żywy pomnik

Wspomnienia wycieczek organizowanych i prowadzonych przez Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego były żywe w pamięci ludzkiej jeszcze wiele lat po ich zakończeniu. Józef Rostański, wielki polski uczonec, botanik, pionier polskiej florystyki i autor dzieła *Florae Polonica Prodomus* pisał o nich tak: „Mało kto znał kraj tak jak on. Zmierzył go własnymi krokami we wszystkich kierunkach. Był u źródeł Wisły, znał nie tylko równiny, ale i wyniosłe szczyty Karpat. Corocznie podczas wakacji prowadził z sobą uczniów, by szczepić w nich znajomość płodów przyrodzonych i miłowanie ziemi, która je wydała. Te wycieczki tak były głośne w całym kraju, że kiedy w 1868 roku sam go przebiegałem w różnych

⁸ Marian Kann, *Wierna Puszcza*.

⁹ Cyprian Kamil Norwid, *Wspomnienia wioski*.

¹⁰ K. Brzozowski, *O Lenartowiczu. Z własnych wspomnień*, 1893.

¹¹ Op. cit.

¹² Op. cit.

¹³ Op. cit.

kierunkach, niejednokrotnie spotykałem się z żywą o nich tradycją¹⁴.

Z kolei Maria Kann w Wiernej puszczy pisała: „Ten wspaniały człowiek stał się prekursorem późniejszych zapaleńców z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i dzisiejszego PTTK i jako «Jastrząb» powinien właściwie patronować wyprawom krajoznawczym, przynajmniej do Puszczy Kampinoskiej. Był przecież pierwszym, który prowadził tam wycieczki, zwracał uwagę

niekąd projekt ten jest kontynuowany przez kolejne pokolenia przewodników kampsoskich i pracowników Kampsoskiego Parku Narodowego. Henryk Buczek we wspomnieniu, jakie ukazało się 9 lat po śmierci Jastrzębowskiiego, w tygodniku wychowawczo-edukacyjnym dla młodzieży „Przyjaciel Dzieci” pytał retorycznie: „Czyż naprawdę tylko zimny kamień ma mówić młodemu o Jastrzębowskiim, czyż nie wzniesiemy pomnika jego myśli, wznawiając jego tak piękne wędrówki?”¹⁶. Lubię

godzinach naukowo przedstawia¹⁷. Zapytam zatem inaczej niż Henryk Buczek: czy tak wielkiemu człowiekowi związanemu z Puszcza Kampinoską, jakim bez wątpienia był Wojciech Bogumił Jastrzębowski, nie należy się także i trwałe w niej upamiętnienie? W przewodnikach po Puszczy można znaleźć informację, że jeden ze szlaków (zielony, z Dziekanowa Leśnego do Roztoki) nosi imię Wojciecha Bogumiła. Próżno jednak szukać tej informacji na po-



Upamiętnienia Wojciecha B. Jastrzębowskiiego. Czy do „zimnego glazu” dołączy „żywy pomnik” w Puszczy Kampinoskiej?

na jej piękno. Od czasów Wojciecha Jastrzębowskiiego zaczęto cenić ją dla niej samej, dla jej piękna i unikalnej flory i fauny¹⁵. Był zatem pionierem i w tej dziedzinie, choć mało już kto o tym pamięta.

Po śmierci Jastrzębowskiiego pojawiały się w pismach warszawskich propozycje urządzania stałych „wycieczek fizyograficznych” na wzór wędrówek, które odbywał ze swoimi uczniami. Po-

wyobrażać sobie, jak starzejący się Profesor „zasiada na słoneczku lub w cieniu rozłożystego gdzie drzewa, a chwili nawet nie odpoczywa, tylko ciągle coś pożytecznego opowiada, czy to o drzewie, pod którym odpoczywał, czy też, co często zwykł był czynić, nakrywa garścią swoją zgrabią i namuloną od pracy fizycznej przestwór trawy i darniny, gdzie siedzi lub leży i dopiero cały świat tam znajdujący się przed oczy nasze po całych nieraz

czętaku lub końcu tegoż. W niektórych wydaniach przewodnika (na przykład tego z 2017 roku) ta informacja również umknęła wydawcy. Wiele jeszcze z puszczańskich drzew nie ma imienia. Wojciech Bogumił kochał drzewa. A gdyby tak uczynić „Jastrzębia” patronem jednego z nich? To też będzie żywy pomnik. Tylko tyle i aż tyle.

tekst: dr hab. Szymon Jastrzębowski,
prof. Instytutu Badawczego Leśnictwa

¹⁴ J. Rostański, *Jastrzębowski Wojciech jako botanik*, „Wszehświat” nr 4, 1884.

¹⁵ Maria Kann, *Wierna puszcza*.

¹⁶ Henryk Buczek, *Przyjaciel dzieci*, 1901.

¹⁷ Karol Majewski, *Historia naturalna ziemiańska*, 1876.

JASTRZĄB — NAJSKUTECZNIEJSZY PTASI DRAPIEŹNIK KAMPINOSU

Jastrzębie są szeroko rozpowszechnionym gatunkiem lęgowym w Europie, choć przez ostatnie lata odnotowywany jest spadek jego liczebności. Według danych uzyskanych w Państwowym Monitoringu Środowiska w Polsce gniazduje od 5000 do 8000 par, co stanowi ok. 4% populacji europejskiej. W Kampinoskim Parku Narodowym w zależności od roku mamy 40-60 par, a średnie zagęszczenie wynosi ok. 14 par na

zamieszkują głównie lasy, preferując starsze drzewostany, gdzie wysoko w koronach, blisko pnia zakładają swoje gniazda. Użytkują je zazwyczaj kilka lat, poprawiając i rozbudowując. Ich gniazda w kolejnych latach są chętnie zajmowane przez inne gatunki ptaków, np. myszołowa czy bociana czarnego. W kwietniu składają jaja, od 3 do 5 sztuk. Jaja wysiaduje wyłącznie samica i trwa to do 35-38 dni. Tyle samo dni młode przebywają w gnieździe.

W Polsce jastrzębie objęte są ochroną ścisłą oraz dodatkowym zakazem fotografowania i filmowania, które mogłyby powodować płoszenie bądź niepokoje. Nad większością gniazd z sukcesem lęgowym co roku umieszczane są specjalne kamery, żeby móc lepiej poznać biologię i ekologię tego niezwykłego drapieżnika, co będzie miało przełożenie na jego lepszą ochronę.



Młode, zdziwione jastrzębie w czasie obrączkowania...

100 km². Jest to jedno z większych zagęszczeń w kraju. Około połowa lęgów kampinoskich jastrzębi kończy się sukcesem, czyli wyprowadzeniem z gniazda co najmniej jednego młodego.

Jastrzębie, często mylone z myszołowem czy błotniakiem stawowym,

Płeć młodych jastrzębi rozróżnić można po ich rozmiarach. U jastrzębia występuje silny dymorfizm płciowy, a w dodatku tzw. odwrócony dymorfizm płciowy. Samica jest znacznie większa od samca. Ich podstawowym pokarmem są ptaki, zazwyczaj chwytane w locie. Najwięcej w jastrzębim menu jest tych wielkości gołębia.

Co roku około 50 piskląt jest obrączkowana przy okazji montażu kamer. Na badania z wykorzystaniem kamer, fotografowanie i obrączkowanie posiadamy specjalne zezwolenie z Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

tekst i zdjęcia: Adam Olszewski



WOREK Z KSIĄŻKAMI



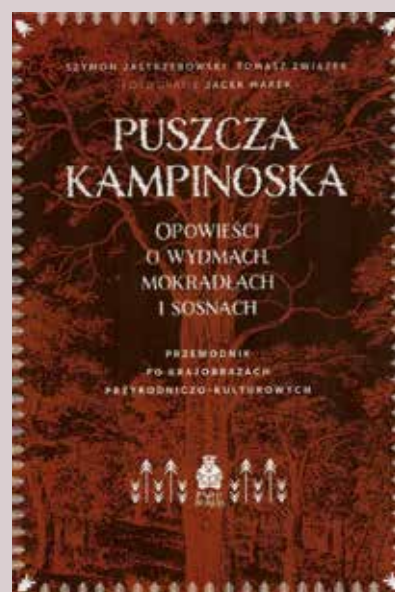
W roku 2022, nakładem Wydawnictwa Iskry ukazała się *Puszczka. Opowieści kampinoskie*. Ta książka była dla mnie sumą moich krajoznawczych wędrówek literackich po podwarszawskiej Puszczy. Niektóre z pomieszczonych tam opowieści były publikowane w moich innych książkach, które Iskrom zawdzięczam, niektóre z nich przyrodziane zostały w nową szatę, sporo opowieści miało swoją premierę. Po części była ta książka krajoznawczą gawędą, a trochę też zwieraniem się autora z jego fascynacji Puszcza Kampinoską i światem ją otaczającym, a także podsu-

mowaniem mojego pięćdziesięciolecia pisania o Puszczy Kampinoskiej.

Przez wiele lat wydawało mi się, że nikt nie zechce pójść w moje ślady i powiem szczerze, że zaczynała mnie już smucić moja samotność w tym pisaniu o Puszczy Kampinoskiej. Wydawać zacząłem jeszcze w ubiegłym wieku, pierwszy mój przewodnik po Puszczy Kampinoskiej ukazał się w roku 1971. W kolejnych wydaniach tego przewodnika coraz więcej było krajoznawstwa, później w księgarniach pojawiły się moje krajoznawcze książki z Mazowszem w roli głównej, w których *Puszczka Kampinoska* była tylko elementem większej całości.

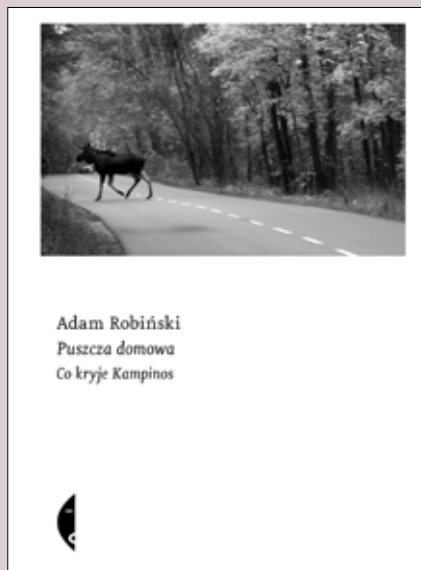
Ledwo moja *Puszczka* się ukazała, ni stąd, ni zowąd zaczęły się pojawiać kolejne „kampinoskie” książki. Pierwsza, której wydania podjęło się Wydawnictwo Paśny Buriat, nosi tytuł *Puszczka Kampinoska. Opowieści o wydmach, mokradłach i sosnach*, swoją premierę miała w lutym 2023 roku. Jest dziełem młodych, pełnych zapału naukowców, założycieli Kampinoskiego Kolektywu Przewodnickiego „ZaPuszczeni”. Szymon Jastrzębowski – doktor habilitowany nauk rolniczych w dyscyplinie nauki leśnej i profesor Instytutu Badawczego Leśnictwa – jest do tego dalekim potomkiem wiel-

kiego Wojciecha Jastrzębowskiego, profesora Instytutu Agronomicznego na Marymoncie, pierwszego, który organizował i prowadził wycieczki naukowo turystyczne do Puszczy Kampinoskiej. A Tomasz Związek – doktor nauk humanistycznych, historyk środowiska, w miesięczniku



„Dziki Życie”, w którym pisuje, zwierzył się czytelnikom, że absolutnie nie potrafi chodzić dla samego chodzenia. Zawsze chodzi i poszukuje śladów minionego czasu, zawsze stara się zrozumieć przeszłość zakorzenioną w danym miejscu i czasie. Jestem

przekonany – twierdzi – że większa świadomość minionych czasów pozwoli nam (ludziom) lepiej żyć dziś i w bardziej świadomy sposób przeżyć dzień jutrzejszy. Ilustracje do tej książki wykonał Jacek Marek, on również jest z tych, co to są „ZaPuszczeni”; to z jego barwnych, niebanalnych fotografii aż bije po oczach.



Rok po promocji książki Pańskiego Buriata, na początku czerwca w roku 2024 zaplanowano premierę książki o Puszczy Kampinoskiej kolejnej; Wydawnictwo Czarne przygotowało pozycję pod tytułem *Puszcza domowa. Co kryje Kampinos*, którą Monika Sznajderman, szefowa wydawnictwa, zamówiła u Adama Robińskiego. Jest nadzwyczaj czynnym dziennikarzem, nie najgorzej wyspecjalizował się w pisaniu o przyrodzie. Czytywałem jego artykuły w „Rzeczpospolitej”, wciąż znajduję je w miesięczniku „Pismo” oraz w „Tygodniku Powszechnym”. Wydawnictwo Czarne wydało kilka jego książek, jedna o ludziach krajoznawstwa nosiła tytuł *Hajstry*. Tak sobie autor pomyślał: że krajoznawcy to rzadkie stworzenia, jak te hajstry, jak lud nazywa bociany czarne, ptaki rzadkie, kryjące się w lasach. Dzięki Adamowi i ja hajstrą zostałem, miłe słowa mi w tej książce poświęcił, dziękuję mu nieustannie. Napisał również książkę o Bieszczadach, potem jeszcze

o polskich bobrach. Młody człowiek, a zdążył już narozrabiać nie najgorzej, otrzymał kilka nagród oraz nominacji do nagród literackich i podróżniczych.

Jaka jest ta *Puszcza domowa*? Jak się ją czyta, to człek się przekonuje, że z tą domową puszcza jest dokładnie tak, jak bywa w życiu: cudze chwalić, swego nie znacie. Bo tak właściwie, to większość z wędrujących po Puszczy Kampinoskiej naprawdę wie o niej niewiele. Posunę się nawet do stwierdzenia, że nie za bardzo chce wiedzieć. W puszczańskiej wędrowce otaczającą wędrowców przyrodę traktuje się zazwyczaj jako dekorację do wędrowki, nic więcej. A że w zasadzie puszczańskimi wędrowcami są niemal wyłącznie warszawiaczy (każą nam teraz mówić uczeni poloniści: warszawianie) to i jest to dla nich naprawdę puszcza domowa. A dom jak dom, jak swoje meble i swoje ściany, co w nich ciekawego, co by tu o nich powiedzieć, może rzeczywiście tylko to, że są.

Adam Robiński idzie jednak dalej. Wędruje w głąb puszczy, aby przekazać czytelnikom jej obrazy. I wcale nie taka domowa jest ta zobaczona przez niego Puszcza. Dałem mu kopię swojej mapy, unacześnionej przeze mnie drzewostanówki jednego z rezerwatów ścisłych KPN. Chciał zobaczyć prawdziwą puszcza, zobaczył najprawdziwszą. Swoje po niej wędrowanie opisał pierwszorzędnie:

„Któregoś zimowego poranka, z wydrukiem mapy w kieszeni, okutany w puch, z chemicznymi ocieplaczami w gumowcach, stanąłem na progu Nowej Niemieckiej Drogi. Szła trytwa, jak groblą wyniesioną ponad mokradło. Kiedyś jej istnienie usprawiedliwiały wymogi przeciwpożarowe, ale z czasem zrezygnowano z jej utrzymywania, więc zaczęła zarastać i znikać. Spędziłem kilka pięknych godzin, mocując się z pełznącymi leszczynami, pokonując na czworaka przewalone olchowe pnie, omijając wyschnięte wodopoje, przy których roilo się

od tropów, odchodów i wypluwek. Nieziemską atmosferę potęgowała wszechobecna łójówka różowawa – rzadki grzyb, który w odpowiednich warunkach przydaje martwym pniom siwizny, rodząc na ich powierzchni pasma podłużnych, cienkich niczym włosy kryształków lodu. Korony drzew zasłaniały całe niebo, a ja, chyba pierwszy raz w życiu w Puszczy Kampinoskiej, musiałem posiłkować się kompasem. Herz miał rację – za Rogowymi Kopcami droga zupełnie się wykolejała. Nie było już żadnych wizualnych wskazówek odnośnie jej przebiegu. Pozostawała intuicja piechura, podskórny instykt kogoś, kto jako tako zna zwyczaje nizinnego krajobrazu. Którędy by szła, gdyby to ode mnie zależało? Szukałem oczywistych sygnałów, przede wszystkim światła kreślącego przestrzenie między drzewami, ale pień nic sobie nie robi z kierunków, kiedy pada martwy. Błądziłem, szedłem zygzakiem, co rusz sprawdzając na kompasie, czy nie depczę własnych śladów. W Mrocznej Puszczy wszystko było jednakowe, z wielokrotnionie, przytłaczające brakiem cech szczególnych. Przeszkody omijało się na własną zgubę, tracąc dotychczasowe punkty odniesienia. Wreszcie zupełnie porzuciłem nadzieję na przemierzenie całej Nowej Niemieckiej Drogi. Z grubsza trzymając się właściwego kierunku, obrałem szlak nie ludzki, ale zwierzęcy. Na drugą stronę lasu wyszedłem którąś z dziczych albo sarnich ścieżek meandrujących między olchowymi kępkami. Wydeptane przez zwierzęta szlaki to integralny element międzynarodowej nomenklatury dróg, napisał w którejś ze swoich książek Francuz Sylvain Tesson, zrównując je z powiatowymi, krajowymi, ekspresowymi oraz autostradami. Bardzo mi to pasowało”.

Z okazji swojego 65-lecia Kampinoski Park Narodowy wydał okazały album. *Człowiek i natura* jest imponującym rozmiarami wydawnictwem, chociaż ma zaledwie 240 stron i aż trudno uwierzyć, że tylko tyle, bo ogląda się go długo, jakby miał tych stron o wiele

więcej. Wagę swoją mają. Dostłownie również. Album jest nielekki, swoje waży. Całość przygotował (spisując ze stopki albumu) ARS Robert Sikora z Głogowa Małopolskiego, a druk i oprawa są dziełem Drukarni Skleniarz w Krakowie. Sfinansowano album ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Autorem tej wydawniczej wspaniałości jest Maciej Szajowski. Urodził się w roku 1971, właśnie wydał swój pierwszy przewodnik po Puszczy Kampinoskiej. Park Narodowy istniał w niej od lat dwunastu. Maciej Szajowski, absolwent Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, górotaz i krajoznawca, swoje życie zawodowe związał z parkami narodowymi, jako pracownik dydaktyczny dziesięć lat pracował w parku pienińskim, a od 2016 r. zajmuje się edukacją przyrodniczą w Kampinoskim Parku Narodowym.



Niezwykłość tego albumu polega też na tym, że równie ważne są zarówno

zdjęcia, jak i tekst. Jedno i drugie świetne. Temat i sposób jego przedstawienia jest autorskim pomysłem i realizacją. Autor słucha siebie i siebie w tym albumie realizuje. Bardzo pięknie to czyni. A temat albumu jest poważny: przemijanie. To opowieść o ostatnich mieszkańcach śródpuszczańskich wiosek i tym, co po nich pozostało, czasem naprawdę już bardzo niewiele, jak te zanikające wśród lasu wiejskie drogi, którymi nikt już nie jeździ. Poruszające fotografie ilustrują to przemijanie. Oraz bardzo piękne zdjęcia kampinoskiej przyrody.

Autor tych zdjęć umie znaleźć się we właściwym miejscu przy właściwym świetle i we właściwym momencie. Widzi więcej niż każdy z nas, z etnografią wydaje się być za pan brat, pisze też nie najgorzej, a że jest filozofem z wykształcenia, w niemal każdym jego zdjęciu lub tekście refleksji też jakby ciut więcej. Jak przy jednym ze zdjęć przedstawiających powalony na ziemię, gałęzisty pień drzewa.

„Przez dwieście lat opierał się wiatrom. Wreszcie padł. Kolos sosnowy. Wyrwało go z ziemi. Rozczapierzył paluchy i skonał”. Po lekturze takich komentarzy na detale puszczańskiegokrajobrazu patrzy się jakby inaczej.

„W tym bagnie jak nic siedzi bagiennik – czytam podpis, jaki pan Maciej obdarzył jedno ze zdjęć bagiennych lasów, tak bardzo ubierających puszcę. – To całkiem przyjemny stwor, chociaż wygląda jak

każde straszdyło nie najlepiej. Bagiennik człowiekowi nijak się uprzyksza. Siedzi tak na dnie, zanurzony w mule. Z rzadka tylko się wynurza, żeby tchu zaczerpnąć. Mówią, że ma z jego nozdrzy ma leczniczą moc...”



O jednej książce muszę jeszcze wspomnieć. Niewielka, nie tęga, ale wydana pierwszorzędnie, na znakomitym papierze wydrukowana. Fascynującą książką jest *Już tylko echo* Radosława Jarosińskiego. W roku 2022 wydało ją Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą w Sochaczewie. To książka-reportaż, starannie opracowana, interesująca graficznie. Zawiera relacje mieszkańców wsi Famułki Królewskie w powiecie sochaczewskim, jednej z puszczańskich wiosek, które zostały już niemal całkowicie opuszczone i które ogarnia powracająca na swoje – Puszcza. Jest to par excellence książka krajoznawcza. Napisana jest szczerze, prosto i od serca. I ta książka uczy patrzenia na to, co się mija w swoich wędrówkach. Słuchania echa też się trzeba uczyć. My, miastowi, trochę w tym już nie za bardzo. Czytając tę opowieść o puszczańskich, kampinoskich książkach, zatrzymaj się choć na chwilę, czytelniku, przy tym fragmencie książki o Famułkach.

„Podczas gdy chaty mieszkańców wsi zapadają się wzmurszałą przeszłość, trwają jeszcze ostanie ślady ich byt-

ności w puszczy. Do nich powracają, dbając o nie jak o cenne skarby. Mowa o przydrożnych krzyżach i kapliczkach. W Famułkach znajduje się ich jeszcze kilka. Z czasem zaczynają czekać na nas jak na starych znajomych, a jak jeszcze poświęcimy im chwilę uwagi – zaczynają opowiadać swoje historie. A tyle ich, ile ludzkich intencji, próśb, żalu i wyrzutów sumienia, ale także śmierci, niespodziewanej i nagłej, żołnierskiej lub cywilnej. Sędziwy strzelisty krzyż stoi na rozstaju dróg między Miszorami, Czaplińcem i Famułkami. Solidne drewno przetrwało wiek i trochę, krzyż postawiono w roku 1905, a jego fundatorem był Franciszek Domański. Nadzwyczaj wysoki krzyż oddziela się ciemnymi kreskami na tle jasnego nieba i człowiek zadzierający ku niemu głowę musi zmrużyć oczy. Nikt nie pamięta intencji jego wzniesienia, ale krzyż rozstajny mógł być po prostu postawiony na granicy wsi, jako symbol wiary jej mieszkańców. W niewielkiej odległości od krzyża, przy leszowej drodze, stoi nieco zaniedbana mała budowla. Była to kapliczka przydomowa, a tu mieszkało kiedyś bezdzietne małżeństwo państwa Kosińskich. Wzięli oni na wychowanie dziewczynkę z rodziny Fornalskich, której matka zmarła przy porodzie. Gdy przybrana córka wyszła za mąż, małżeństwo postawiło kapliczkę w intencji pomyślnych narodzin zdrowego dziecka”.

Patrząc teraz na te wszystkie książki o Puszczy Kampinoskiej, jakie leżą przede mną i przypominam sobie czas (wcale nie tak odległy, niewiele ponad dziesięć lat temu), jak ta podwarszawska Puszcza jako temat książkowy nie mogła przebić się do świadomości wydawców. Propozycje składałem w wielu wydawnictwach. Większość na moje listy nie odpowiedziała ani słowem i propozycję litościwie zmilczała, Czarne do tych wydawnictw również należało. Jednak kilka odpowiedzi na moje listy nadeszło dość szybko. Jedna była brutalna, sprowadzała się do jednego zdania: „a kto to kupi?”. Czyli – a kogóż ta

puszcza może zainteresować. Druga, że muszą się zastanowić, a trzecia była taka mniej więcej: Szanowny Panie! Wiele podwarszawskich szlaków przewędrowałem z Pańskimi przewodnikami w rękę. Miło mi, że mogę teraz bezpośrednio podziękować Panu za trud stworzenia tych książeczek. Zbiór gawęd, które nam Pan przedstawia, to jak Pan sam ocenia – rzecz niekomercyjna. Nasze wydawnictwo działa bez dotacji i balibyśmy się trochę zaryzykować zainwestowanie w książkę, która przyniesie nam zwycięstwo moralne, ale też klęskę ekonomiczną. Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania.

Była jeszcze odpowiedź czwarta, nadeszła od prezesa Wydawnictwa Iskry. Myślę, że to jemu nie tylko ja powinienem dziękować, że wydał moją książkę. Albowiem – to nie ulega wątpliwości – że właśnie wydana w roku 2010 *Wardęga* uruchomiła lawinę tego rodzaju książkowych opowieści z krajoznawstwem i przyrodą w tle. Ale – gwoli prawdy rzecz trzeba – jednocześnie niemal zaczęła się moda na opowieści przyrodnicze, Simona Kosak była jedną z pierwszych osób, co to ten nurt w Polsce zapoczątkowali.

Powiem szczerze: nie do końca jestem szczęśliwy nadmiernym zainteresowaniem Puszcą Kampinoską. Nie z powodu, że wyrosła mi konkurencja, bo jej się to chwali, a ja już swoje zrobiłem i chwatit'. Ale z innych, praktycznie jedynych, na pewno o wiele ważniejszych powodów; jestem przede wszystkim ochroniarzem, od wielu lat mam zaszczyt być członkiem Rady Naukowej Kampinoskiego Parku Narodowego, brałem czynny udział w kształtowaniu w nim ruchu turystycznego, projektowałem znakowane szlaki, w założeniu miały pokazywać to, co najbardziej interesujące i omijać to, co najbardziej na ochronę zasługuje. Obserwując, czym dla kampinoskiej przyrody staje się nadmierne nią zainteresowanie, widzę wyraźnie, że nie same anioły ciągną ku tej podwarszawskiej Puszczy.

Jest takie trafne zdanie: „Ochrona przyrody jest jak wąż, który zjada własny ogon”. Dopóki przed jakimś urodziwym krajobrazem nie zawiesi się tablica z napisem, że to jest rezerwat, ludzie nie wykażą nim większego zainteresowania. Dla spokoju przyrody parku narodowego zbyt duże nim zainteresowanie nie jest najlepsze. Czas najwyższy, aby zainteresowanie przyrodniczymi pejzażami kierować także pod inne adresy. A w okolicach podwarszawskich jest tych adresów trochę. Jakby kto pytał, odsyłam do różnych swoich przewodników i książek. Wciąż marzy mi się dobra książka o mazowieckich puszczech nadbużańskich, Białej i Kamienieckiej. Temat „człowiek i natura” świetnie by się tam zrealizował, teren jest wyjątkowo interesujący, od Puszczy Kampinoskiej o wiele, wiele bardziej. Ba! Ale tam nie ma parku narodowego. A ochrona przyrody, jest jak wąż, który...

Przypomniało mi się akurat zabawne zdarzenie z Przystopu Miętusiego w Tatrach. Miejsce to jest zupełnie wyjątkowe, łatwo osiągalne i najbardziej widowiskowe w pogodne, słoneczne dni wczesnego lata. Wtedy, gdy nadgórską polaną, tonącą w świeżej, bujnej zieleni, wznoszą się skaliste, zbudowane z jasnych wapieni, o kilometr wyższe szczyty Czerwonych Wierchów, a w wysoko zawieszonych polodowcowych kotłach ich północnej ściany miejscami zalega jeszcze śnieg. W tamtym dniu sprzed wielu lat, który właśnie mi się przypomniał, napatrzeć się z zachwytem na panoramę okolicy nie mogłem. Od strony Gronika zbliżał się do mnie niemłody pan, a gdy już podszedł blisko, uchylił słomkowego kapelusza zamaszystym, eleganckim, przedwojennym gestem, i zapytał uprzejmie: „Przepraszam, że przeszkadzam, ale czy mógłby mi pan powiedzieć, gdzie tu jest ten piękny widok, o którym mi mówiono, że bym koniecznie zobaczył?”.

tekst: Lechosław Herz

JELENIĘ — POWRÓT PO LATACH NIEOBECNOŚCI...

Trudno mi się odnieść do historycznej obecności jeleni w Puszczy Kampinoskiej. Pewne jest to, że nie było ich po II wojnie światowej. Z przekazu starszych kolegów wiem, że w latach sześćdziesiątych XX wieku pojedyncze osobniki sporadycznie spotykane były w lasach Puszczy. Gdy podjąłem w 1976 r. pracę w Kampinoskim Parku Narodowym o obecności jeleni się nie mówiło, a jeśli, to tylko tyle, że ktoś kiedyś je widział.

I nagle szok. Było to w roku 1977 lub 1978. Pracowaliśmy wtedy w dyrekcji Parku w wielkiej ciasnocie w piętrowym budynku jednorodzinny przy ul. Krasińskiego 27 (później 49). W okolicach godziny 10 któregoś jesiennego dnia usłyszeliśmy wchodzących po stromych schodach na piętro, gdzie mieściła się wtedy siedziba działu technicznego, pracowników odległego nadleśnictwa parkowego Kromnów. Jeden z nich z entuzjazmem głośno komuś powiedział – „pięciu widziałem, pięciu widziałem!”. Za chwilę mogliśmy zadać pytanie – co, Zbyszku, widziałeś? „Pięciu jeleni, dzisiaj na drodze w lesie! Nie pamiętam już, na której drodze i jakiej płci były jelenie. Za to pamiętam radość, która nas wszystkich ogarnęła. Do Parku przyszły jelenie. Zbyszek nie mógł się pomylić, za dobry był z niego fachowiec. Do tej pory pamiętam ten ważny dla przyrody Parku dzień, i wyrażony w miejscowej gwarze entuzjazm, jaki temu towarzyszył. W tamtym czasie spora część terenowych pracowników Parku była

miejscowa i czasem można było usłyszeć miejscową gwarę. Np. zamiast „ta” słyszało się „tota”, zamiast „ten” był „toten”, „szos” oznaczała szosę – wtedy budowano drogę nr 579.

„Pięciu jeleni” i ... przerwa, cisza, tylko czasem ktoś miał okazję spotkać tego pięknego zwierza w naszej rozległej Puszczy. Długo zastanawialiśmy się,

cownicy leśnictwa Wiersze zauważyli dwa byki i tanię na łąkach uroczyska Debły, już nie w rejonie zachodnim nadburzańskim a w środku Puszczy. Jeden byk miał przykrą przygodę. Na zamrożonej wodzie na łąkach rozjechały mu się nogi i nie mógł biedaczysko wstać. Pracownikom Parku nie bez trudu i zagrożenia udało się zepchnąć go na trawę, gdzie powoli



Byk

czy one już są w Puszczy czy tylko pojawiają się osobniki przechodnie, nie było żadnego twardego dowodu na ich stałą obecność.

No i nagle można było krzyknąć – trzech widziałem! Miało to miejsce 27 września 1994 r., kiedy to pra-

stanął na nogach i długo dochodził do siebie zanim się oddalił. Wydarzenie to opisał w numerze 3-4 „Puszczy Kampinoskiej” w artykule A, *jednak sq...* z-ca dyrektora Parku Arkadiusz Nowicki, uczestnik akcji pomocowej. Długoletnie obserwacje i zdarzenia z jeleniami na początku lat dziewięć-

dziesiątych XX wieku doprowadziły nas do wniosku, że jelenie są już stałymi mieszkańcami Puszczy Kampinoskiej i tworzą niewielką populację liczącą (wg. Nowickiego) 20-30 sztuk. Zauważono również, że ostojami jeleni zaczynają być obszary ochrony ścisłej Krzywa Góra, Żurawiove i w mniejszym stopniu Sieraków. Nasze obserwacje i wnioski zaczęły potwierdzać myśliwi zza Bzury, którzy widzieli ruch jeleni w czasie rykowiska, przed nim do Puszczy, a po nim z Puszczy. Dowód na stabilizację rodzącej się kampinoskiej populacji jeleni i ogromną przygodę przyrodniczą dał nam byk swoim wspaniałym koncertem w uroczysku, jakie stanowią tereny wyku-

na koszonej łące tuż przy trzcinach i słuchaliśmy z dumą pierwszego w Puszczy koncertu godowego nowego jej mieszkańca, powracającego po długich latach nieobecności. Dla nas, strażników kampinoskiej przyrody była to wzruszająca przygoda, byliśmy świadkami wielkiego wydarzenia w historii Puszczy, naturalnego powrotu rodzimego gatunku do jej dziczejących ostępów.

W następnych latach w czasie rykowisk byki odzywały się w różnych miejscach Puszczy. Z razu były to pojedyncze głosy, których z biegiem lat przybywało. Na początku XXI wieku przed dłuższym wyjazdem poza KPN,

Wtedy też zaczęły pojawiać się różne pomysły, jak traktować nową populacją jeleni w Puszczy. Odpowiedź z mojej strony była stanowcza i wiążąca: „O trwałej i stabilnej kampinoskiej populacji jelenia szlachetnego będziemy mogli mówić wtedy, kiedy młode urodzone przez przybyszów urodzą swoje potomstwo. Przybysze z zagranicy, zgodnie z Konstytucją 3 Maja, są osobnikami wolnymi i w pełni z niej w Puszczy korzystają”. Stan taki udało się osiągnąć do 2010 roku. Obecnie Park utrzymuje populację jeleni na poziomie ok. 480-500 sztuk. Zwierzęta kampinoskiej populacji odznaczają się dużą masą ciała i pięknymi o dużej wadze porożami. Uważam, że nasze jelenie nie ustępują w niczym słynnym jeleniom mazurskim czy bieszczadzkim.

Finansowanie Parku z powodu tak ważnego i oczekiwanego wzbogacenia się jego przyrody nie wzrosło, a odszkodowania za wyrządzone przez jelenie szkody w uprawach rolnych znacząco obciążają skromny budżet. I tu z pomocą Parkowi w utrzymaniu stanu jeleni przyszyły wilki. W 2013 roku, po około pięćdziesięciu latach nieobecności zadomowiły się w Puszczy. W 2015 roku urodziły się pierwsze wilcze szczenięta. Dzisiaj w Parku są wilcze rodziny i znacząco wpływają na stan liczebny i jakościowy jeleni.

Zacząłem tę historię od „pięciu” i zakończę na „pięciu”. Otóż przeżyłem w Parku cały, bardzo ważny dla chronionej przyrody Puszczy Kampinoskiej, wspaniały, historyczny proces naturalnego powrotu w jej ostępy majestatycznego jelenia europejskiego. Ale razem, w ciągu trzydziestu ośmiu lat mojej pracy w Parku, widziałem cudowny proces wracania pięciu: bobra, rysia (w sprawie jego reintrodukcji podjąłem decyzję), bieleń, wilka i jelenia.

tekst: Jerzy Misiak

zdjęcia: Magdalena i Łukasz Łukasik



W KPN żyje około 500 jeleni

pionej wsi Bieliny. Otóż pracownicy terenowi namierzili stałe rykowisko pojedynczego byka w trzcinowisku na wschodnim skraju Bielin tuż za dawną zabudową wsi i towarzyszącymi jej zadrzewieniami. W końcu XX wieku przez 2-3 lata w tym przepastnym trzcinowisku w czasie rykowiska byk ryczał przez całą noc, ryczał i szalał, ziemia się trzęsała, nikt mu nie odpowiadał. Co tam się działo, dlaczego jeden byk nikt nie wie, nie sprawdzaliśmy, nie chcieliśmy mu przeszkadzać. Dla nas to było wspaniałe przeżycie, jeździliśmy do Bielin, zasiadaliśmy

w czasie pięknej acz chłodnej pogody, we wrześniu objechałem wieczorem całą Puszcę i doznałem kolejnego zachwyty. Od Miszor zaczynając, poprzez Bromierzyk, Granicę, Górki, Roztokę, okolice Zaborowa wszędzie ryczały byki, wszędzie odpowiadali im konkurenci w walce o harem łań. To już było prawdziwe, pełne rykowisko jelenia w Puszczy. W tym czasie spotkałem oko w oko pierwszego jelenia na odległość ok.40 metrów, kapitalnego byka z ogromnym porożem. Było to w dzień na skraju Zaborowskiej Dębiny.

85. ROCZNICA ZBRODNI W PALMIRACH

14 września 2024 r. na Cmentarzu-Mauzoleum w Palmirach w Kampinoskim Parku Narodowym odbyły się uroczystości w intencji poległych i pomordowanych w Puszczy Kampinoskiej w trakcie II Wojny Światowej. Zgromadzonych tego dnia gości i delegacje z poszczególnych instytucji powitał gospodarz Kampinoskiego Parku Narodowego dyr. Mirosław Markowski. Wśród przybyłych byli m.in.: Doradca Prezydenta RP Tadeusz Deszkiewicz, vice marszałek Sejmu RP



Dyrektor KPN

Dorota Niedziela, Wojewoda Mazowiecki reprezentujący premiera RP Mariusz Frankowski, dyrektor biura Instytutu Pamięi Narodowej Adam Siwek, reprezentujący Garnizon Warszawa generał brygady dr Damian Matysiak oraz reprezentujący rektora Wojskowej Akademii Technicznej płk Konrad Borowiecki, dyrektora i pracownicy Muzeum w Palmirach, przedstawiciele Żołnierzy Armii Krajowej AK „Kampinos” oraz innych stowarzyszeń wojskowych, kombatanci, przedstawiciele rodzin pomordowanych w czasie II wojny światowej, wójtowie i reprezentanci samorządów gminnych, Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, licznych służb mundurowych, delegacji szkół, instytucji współpracujących z Parkiem, harcerze i młodzież, a także duże grono pracowników Kampinoskiego Parku Narodowego – obecnych i emerytowanych.

Po powitaniu rozpoczęła się msza święta, którą odprawił kardynał Kazimierz Nycz, Metropolita Warszawski wspólnie z duchownymi z Kapituły Bielańsko-Kampinoskiej. W wygłoszonej homilii kard. Nycz podkreślił wagę miejsca oraz rangę dorocznego spotkania, które



Metropolita Warszawski

30 lat temu zapoczątkował śp. kard. Józef Glemp, ówczesny prymas polski. Po mszy świętej odbyła się modli-



Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego

two ekumeniczna. W dalszej części Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego odegrała hymn państwowy. Następnie Wojewoda Mazowiecki Mariusz Frankowski, w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wręczył medal „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej” ks. Tadeuszowi Jaworskiemu. Tym samym ksiądz prałat zakończył misję rektora palmirskiego cmentarza. W tej funkcji zastąpił go ks. Tadeusz Bazylewicz. Wygłoszone zostały przemówienia okolicznościowe delegacji biorących udział w uroczystości.





Leśniczy KPN Jacek Kościak

„Dziś, obchodząc 85. rocznicę wybuchu II wojny światowej, wspominamy te tragiczne dni i tych, którzy stracili życie tu w Palmirach, ale także wielu innych miejscach kaźni.

W samym sercu Puszczy Kampinoskiej naziści dokonywali masowych egzekucji polskich patriotów, inteligencji, sportowców, nauczycieli, urzędników – ludzi, którzy nie mieli innej winy niż miłość do Ojczyzny. Okrucieństwo wojny, którego świadkami byliśmy 85 lat temu, jest nadal jak najbardziej aktualne. Dziś z bólem patrzymy na Wschód,

na Ukrainę, gdzie rosyjska agresja przynosi niewinnym ludziom cierpienie, śmierć i zniszczenie. Polacy, którzy tak boleśnie doświadczyli wojennego terroru, nie mogą pozostać obojętni wobec tego, co się dzieje za naszą granicą. Nie możemy zignorować także zagrożeń płynących z granicy polsko-białoruskiej, gdzie dywersanci próbują destabilizować bezpieczeństwo nas wszystkich. W obliczu tych wyzwań nasze członkostwo w NATO i Unii Europejskiej, dobre stosunki z naszymi sojusznikami, a przede wszystkim Stanami Zjednoczonymi, są filarami naszej suwerenności i obronności. Sojusze są dla nas kluczowe, jednak doświadczenie II wojny światowej po-



Techniczna, 2. Mazowiecki Pułk Saperów, Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry, Powiat Warszawski Zachodni, Gmina Izabelin, Gmina Czostków i okolice, a także Kampinoski Park Narodowy.

Cmentarz-Mauzoleum w Palmirach to miejsce pamięci narodowej z grobami przeszło dwóch tysięcy Polaków zamordowanych przez Niemców w cza-



Złożenie wieńców



Wojewoda Mazowiecki, w imieniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego wręczył medal ks. Tadeuszowi Jaworskiemu

kazuje, że nikt nie zadba o Polskę tak, jak my sami” – powiedział podczas uroczystości Wojewoda Mazowiecki Mariusz Frankowski.

Po odczytaniu Apelu Pamięci Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową, po której delegacje złożyły wieńce i kwiaty na grobach pomordowanych.

Organizatorami uroczystości byli jak w latach poprzednich: Mazowiecki Urząd Wojewódzki, Instytut Pamięci Narodowej Dowództwo Garnizonu Warszawa, Wojskowa Akademia

sie II wojny światowej. W Palmirach zostali zamordowani wybitni przedstawiciele życia politycznego, społecznego, kulturalnego i zawodowego, m.in.: działacz ludowy marszałek Sejmu Maciej Rataj, wiceprezydent Warszawy Jan Pohoski oraz profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Kopeć i Kazimierz Zakrzewski. Zbrodnie, o których świat nigdy nie miał się dowiedzieć, wyszły na jaw dzięki leśnikom i miejscowej ludności.

tekst: Magdalena Kamińska
zdjęcia: Magdalena Kamińska,
Maciej Szajowski, Anna Prus

PAPIEŻ W PUSZCZY KAMPINOSKIEJ

W czasie rozmów o Kampinoskim Parku Narodowym nadal od czasu do czasu zgłaszana jest uwaga, że Puszczy z jej Palmirami nie odwiedził papież Jan Paweł II podczas pielgrzymek do Polski. Trudno odnieść mi się do tego zagadnienia. W komitetach organizacyjnych papieskich pielgrzymek Park nie brał udziału. Nie uczestniczył w nich również ksiądz rektor cmentarza w Palmirach. Ci, którzy czynią z dobrych intencji uwagi o braku nawiedzenia palmirskiego Mauzoleum Martyrologii i Męczeństwa Narodu Polskiego przez papieża, zauważają, że park w latach 90. XX wieku i na początku XXI wieku Park odwiedziło wielu wybitnych przedstawicieli społeczności światowej, że wśród nich brakuje jednak Jana Pawła II. Tak, to jest prawda. KPN z Palmirami, historią i przyrodą Puszczy oraz swoją działalnością odegrał dużą rolę w poznawaniu Polski przez świat i jej międzynarodowym pozycjonowaniu po przemianach ustrojowych.

W tamtym czasie Park odwiedzili m.in.: Zastępca Sekretarza

Generalnego ONZ, Wiceprezydent Islamskiej Republiki Iranu, Przewodniczący Bundestagu Niemiec, Wicepremier Wielkiej Brytanii, ministrowie ochrony środowiska i ich odpowiednicy Sudanu, Czech, Słowacji, Białorusi, Kazachstanu, Holandii, Estonii, Litwy, Łotwy, Ukrainy i Iranu, były zastępca Sekretarza Stanu USA, wielu ambasadorów, m.in. USA, Australii, Szwajcarii, Bośni i Hercegowiny,

wiceminister spraw zagranicznych Sułtanatu Omanu, parlamentarzyści z Chin i Finlandii, wysocy przedstawiciele Komisji Europejskiej, OECD, delegacje regionów Lacjum (Włochy) i Il de France (Francja), rada Zurichu, szefowie, radni i pracownicy wielu gmin, m.in. z Włoch, Niemiec, Litwy, Francji, Ukrainy, pracownicy ministerialni, agencji rządowych i organizacji społecznych ochrony środowiska, przyrody i gospodarki wodnej z USA, Rosji, Iranu, Gruzji, Wietnamu, Czarnogóry i państw bałkańskich, Nigru, Birmy, Nowej Zelandii, Czech, dyrektorzy i pracownicy parków narodowych USA, Rosji, Słowacji, Ukrainy,

okazji wielu konferencji i kongresów naukowych odbywających się w Warszawie z częścią terenową w KPN, w których uczestniczyło każdorazowo po kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu naukowców z Europy i całego świata. W dorocznym zjeździe generalnym „Eurosite” organizacji zrzeszającej obszary chronione w Europie i pracowników służb ochrony przyrody, który odbył się w 2002 r. w KPN udział wzięło ok. 20 państw. Dużą grupę odwiedzających KPN stanowili wysocy rangą wojskowi: dowódca wojsk lądowych USA, dowódca wojsk lądowych USA w Europie, dowódca wojsk lądowych Bundeswehry,

komendant największej akademii wojennej Francji ESAM, delegacja oficerów dowództwa NATO (USA, Wielka Brytania, Hiszpania), dowódcy stołecznych garnizonów Berlina, Bratysławy, Budapesztu. Wśród mundurowych był także komendant straży pożarnej Paryża.

Odwiedzali Park również dziennikarze, ekipy telewizyjne, fotograficy, artyści i wiele innych osób. Większość gości była

na cmentarzu w Palmirach i tu miała okazję poznać ów tragiczny rozdział historii Polski. Było wiele wzruszeń i podziękowań za możliwość poznania tego fragmentu historii naszego kraju i Europy. Dla wielu gości była to szokująca wiedza, zupełnie nieznaną. W czasie odwiedzin palmirskiego cmentarza wśród gości zapadała wymowna cisza i zaduma, nikt się nie śpieszył. Dało się zauważyć, że było to



Ks. Aleksander i Tadeusz Fedorowiczowie

Białorusi, Francji, Niemiec, Iranu, Turcji, Czech, Holandii, Ekwadoru (Wyspy Galapagos), specjaliści ochrony przeciwpożarowej środowiska naturalnego Hiszpanii, Włoch, Grecji, Portugalii, studenci, m.in. z Rosji (Irkuck), Holandii, Malezji, Niemiec. W tym czasie Park odwiedziło wielu naukowców z całego świata. Były to wizyty indywidualne, jak np. dyrektora Muzeum Natury z Wiednia, oraz zbiorowe przy

dla nich wielkie przeżycie głęboko zapadające w pamięci i sercach. Trzeba jednak przyznać racje tym, którzy żałują, że papież Jan Paweł II nie złożył wizyty w Palmirach. Z całą pewnością nie chodzi im o poprawienie statystki odwiedzin Parku, ale o jeszcze większe podkreślenie znaczenia Palmir i ich uświęcenie wizytą Ojca Świętego. Myślę, że gdyby nie pogarszający się stan zdrowia Jana Pawła II, to pewnie podczas ostatnich pielgrzymek do programu którejś z nich wprowadzono by nawiedzenie cmentarza w Palmirach. Na pewno zadbałyby o to



Bolesław Rogala („Wuj”, „Wujek”) lata 70. XX w.

wielki przyjaciel Puszczy Kampinoskiej kardynał Józef Glemp Prymas Polski, który od 1993 r. do końca swego życia odwiedził Park ok. 40 razy i otaczał szczególną opieką duchową palmirską Gołgotę. Ustanowił Dzień Palmir i powołał także księdza rektora cmentarza. Od wielu lat 14 września odbywa się na cmentarzu uroczystość patriotyczno-religijna o godzinie 16.

Wróćmy jednak do papieża w Puszczy Kampinoskiej. W 1993 r. po pamiętnej pierwszej oficjalnej wizycie księdza

kardynała Józefa Glempa 26 stycznia, dobrze zrelacjonowanej przez Warszawski Ośrodek Telewizyjny, zadzwoniła do mnie pani Helena Rogala, wdowa po śp. Bolesławie Rogali – strażniku KPN. Przed wojną był on gajowym w lasach prywatnych Gabriela Wodzińskiego w Zaborówku. Pan Bolesław przepracował na tym stanowisku 50 lat, zmieniali się tylko właściciele „jego lasów” (lasy prywatne, Lasy Państwowe, KPN). Swoją pracą i postawą, udziałem w akowskiej konspiracji zaskarbił sobie powszechny szacunek przełożonych, kolegów i mieszkańców Puszczy. Nie bez powodów obdarzono go za jego szlachetne i mądre życie przydomkiem „Wuj”, „Wujek”. Otóż pani Helena, licząca wówczas 98 lat, w czasie naszej rozmowy telefonicznej z wielkim wzruszeniem dziękowała za wizytę księdza prymasa w Puszczy i za to, że dożyła czasów, kiedy znowu ludzie mogą się swobodnie spotykać, kiedy ludzie świeccy i duchowieństwo mogą ze sobą współpracować, kiedy nikomu z tego powodu nic złego się nie dzieje, a wracają dobre relacje społeczne w Polsce. Opowiedziała mi o tym, jak jej mąż woził bryczką przyszłego papieża Pawła VI po Puszczy Kampinoskiej. Było to w 1923 r. kiedy ks. Giovanni Battista Montini był sekretarzem nuncjusza apostolskiego w Polsce i odwiedzał hr. Gabriela Wodzińskiego w Zaborówku. Pewnie nie był to jeden raz, bowiem pani Helena powiedziała, że między nimi nawiązały się bardzo dobre relacje i Bolesław z uwagą przez lata śledził potem losy ks. Montiniego i przeżywał jego wydarzenia na kapłańskiej drodze, szczególnie wybór na papieża 21 czerwca 1963 r., a potem jego śmierć 6 sierpnia 1978 r. Pan Bolesław zmarł w 1983 r., przeżywszy 89 lat, zaś pani Helena zmarła w 2000 r., przeżywszy 105 lat. Oboje spoczywają na cmentarzu parafialnym w Zaborowie.

Dzięki tej informacji wiemy, że papież Paweł VI, a od 14 października 2018 r. święty kościoła katolickiego, wędrował po naszej Puszczy. Możemy za-

tem mówić przynajmniej, że przyszły papież był w Puszczy Kampinoskiej. Nie wiem, czy kard. Karol Wojtyła przed wyborem na papieża odwiedził Puszczy Kampinoską. Może ktoś z biografów Jana Pawła II sprawdzi ten wątek.

Wróćmy jednak do tego, co wiemy. 25 września 1993 r. podczas uroczystości patriotyczno-religijnej przy obumarłej już sośnie Powstańców Styczniowych z okazji 130. rocznicy powstania styczniowego i 35-lecia ruchu honorowego krwiodawstwa PCK wręczone zostały pierwsze pamiątkowe krzyże wykonane z jej konarów. Krzyż nr 1 został przeznaczony dla Ojca Świętego i zawiózł go do Watykanu kard. Józef Glemp prymas polski.

Kolejna wzruszająca sytuacja miała miejsce podczas prezentacji w TVP zbiorów muzeum watykańskiego powstałych w czasie pontyfikatu Jana Pawła II. Było to kilka tygodni przed śmiercią Ojca Świętego. Polska siostra zakonna prezentująca pamiątki naszego papieża w pewnym momencie wzięła do ręki drewniany krzyż i powiedziała: „To jest skromny drewniany krzyż z drewna sosny, na której byli wieszani powstańcy w Puszczy Kampinoskiej. Ojciec Święty tą skromną pamiątkę traktował z ogromną czcią jako wielką relikwię” (cytat z pamięci).

Można zatem powiedzieć, że papieża Jana Pawła II nie było w Puszczy Kampinoskiej, ale Puszcza „była” u niego i otrzymała wyjątkowe błogosławieństwo. Kolejny przyszły święty choćby w symboliczny sposób dotknął jej materii i ducha.

Pora zakończyć tę opowieść *Papież w Puszczy Kampinoskiej*. Historykom kościoła proponuję temat świętych, błogosławionych i kandydatów na ołtarze związanych z Puszczy Kampinoską. Wydaje mi się, że jest to już przynajmniej 8 postaci.

opracował: Jerzy Misiak
Marianów, luty 2023 r.

NOCNY ŁOWCA ZIMOWAŁ W STOLICY

Borowiec wielki (*Nyctalus noctula*) to gatunek nietoperza występujący w Europie, Azji i północnej Afryce. Jest jednym z największych nietoperzy występujących na naszym kontynencie. Rozpiętość jego skrzydeł dochodzi do 40 cm, a długość ciała wynosi około 8 cm. Nietoperze te ważą od 20 do 40 gramów, co czyni je dość lekkimi jak na swoją wielkość. Charakterystyczne

ich głosy są słyszalne przez człowieka. Odbывают zazwyczaj dalekie wędrówki na zimowiska (do 1000 km), a ich sen zimowy trwa od października do kwietnia, natomiast w ciepłe zimy – od listopada do marca.

Choć kampinoskie borowce czasami spędzają w puszczańskim lesie, okazuje się, że część z nich dobrze czu-



Jest to pierwsze udokumentowane korzystanie z dwóch jakże odmiennych środowisk przez gatunek nietoperza, który jeszcze 20 lat temu kojarzony był tylko z obszarami zalesionymi. Od kilkunastu lat borowce wielkie coraz liczniej zimują w miastach środkowej Europy, tym samym rezygnując z migracji. Niewątpliwie powodem tego



Borowce wielkie



Zabrączkowany nietoperz

dla borowca wielkiego jest rudobrzowe futro, które jaśnieje w kierunku brzucha, oraz szerokie wydłużone skrzydła, przystosowane do szybkich i dalekich lotów.

Borowce gromadzą się w kolonie od kilku do kilkudziesięciu osobników. Polują zazwyczaj dwa razy w ciągu doby – późnym wieczorem i przed świtem. Latają wysoko i szybko. Zdarza się, że przemieszczają się w dzień. Są dość hałaśliwymi nietoperzami, ponieważ

je się także w sąsiadującej z Parkiem stolicy. W tym roku odnotowano dwa przypadki kampinoskich nietoperzy spędzających jesień i zimę w Warszawie. Udało się tego dowieść dzięki obrączkowaniu nietoperzy. Podczas wiosennych liczeń w skrzynkach dla nietoperzy odnotowano dwa borowce z obrączkami założonymi w Warszawie. Jeden był złapany podczas badań chiropterofauny w okresie letnim w 2023 roku, a drugi – podczas zimowania w budynku w sezonie 2023/2024.

stanu rzeczy jest ocieplenie klimatu, przejawiające się przede wszystkim ciepłymi zimami.

Obrączkowanie nietoperzy w Polsce koordynowane jest przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Nietoperzy, dlatego jeśli ktoś spotka nietoperza z obrączką, proszę o przekazanie do nich informacji o takiej obserwacji.

tekst i zdjęcia: Adam Olszewski
(fotografie za zgodą MKiŚ)

„CZŁOWIEK I NATURA – KAMPINOSKI PARK NARODOWY” O „PRZEMIJANIU” W GRANICY...



Pracownik KPN, autor albumu „Przemijanie” Maciej Szajowski oraz polski lektor i dziennikarz Wojciech Gąssowski

W malowniczej scenerii skansenu w Granicy 24 sierpnia br. odbyło się nostalgiczne spotkanie dotyczące albumu *Człowiek i natura – Kampinoski Park Narodowy – Przemijanie*. Z autorem książki, fotografem, pracownikiem KPN Maciejem Szajowskim rozmawiał lektor i dziennikarz Polskiego Radia Wojciech Gąssowski, który użyczył swojego głosu, czytając fragmenty reportażu.

klowie poruszano tematy historii tego magicznego miejsca, złożonych relacji człowieka z przyrodą oraz moralnego obowiązku ochrony naszego dziedzictwa naturalnego.

Kampinoski Park Narodowy utworzono w 1959 roku. Leżący w sercu Polski, w pradolinie Wisły, jest drugim co do wielkości parkiem narodowym w Polsce. Chroni unikatowy w skali Europy kompleks wydm śródlądowych i obszary mokradłowe. W 2000 roku park został uznany przez UNESCO za rezerwat biosfery, a w 2004 roku stał się obszarem „Natura 2000”. Do końca lat 60. XX wieku na obszarze Kampinoskiego Parku Narodowego istniało ponad 70 wsi, w których mieszkało blisko 16,5 tysięcy ludzi. Z początkiem lat 70. rozpoczęto program wykupu gruntów z rąk prywatnych na rzecz ochrony przyrody. Spotkał się on z szerokim odzewem społecznym. Ludność puszczańskich wsi dobrowolnie i masowo sprzedawała swoje gospodarstwa. Do tej pory wykupiono



ponad 11200 ha gruntów. Do wykupienia pozostało jeszcze ok. 2000 ha. Akcja wykupów doprowadziła do wyraźnej poprawy stanu przyrody na terenie Parku. Po kilku wiekach walki o przetrwanie Puszcza się odnawia, regeneruje. Unaturalnienie ekosystemów umożliwiło powrót do Puszczy gatunków zwierząt. W Kampinoskim Parku Narodowym mieszkają rysie, jelenie, wilki... Ograniczenie działalności rolniczej spowodowało zanikanie wielu elementów tradycyjnego krajobrazu kulturowego. Wystawa *Przemijanie* jest pokłosiem kilku lat wędrówek autora po drogach i bezdrożach Puszczy. Stanowi dokumentalny, fotograficzny zapis spotkań i wielu godzin rozmów z mieszkańcami, którzy zdecydowali się pozostać w swoim ukochanym lesie. W albumie udało się uwiecznić znikające gospodarstwa, opuszczone domostwa, tradycyjne stogi siana, chylące się krzyże i przydrożne kapliczki, oraz to, co najważniejsze – ludzi wrośniętych w Puszcę, którzy zapuścili tu swoje korzenie.

Rozmowy o historii, fotografii, poezji i sztuce były żywe oraz prowokujące. Zachęcały do dyskusji, które trwały do późnego wieczora. Atmosfera tego dnia była pełna refleksji, wspomnień i wzruszeń. Poruszające emocje udzieliły się chyba każdemu z obecnych. Na zakończenie każdy z uczestników otrzymał album z dedykacją autora. Upominek z pewnością stanie się cenną pamiątką tego niezwykłego dnia.



Plenerowe spotkanie przeniosło nas w serce Puszczy Kampinoskiej. Wni-

zdjęcia: archiwum KPN

DOBRY ROK DLA PUSZCZYKÓW



Jubileuszowy rok Kampinoskiego Parku Narodowego to także najlepszy rok pod względem sukcesu lęgowego puszczyka w Kampinoskim Parku Narodowym od 18 lat! Skąd taki wniosek? Otóż od prawie 20 lat monitorujemy ich sukces lęgowy na wycinku powierzchni KPN (dokładnie na 1000 ha). Z dostępnych miejsc

Puszczyk (*Strix aluco*) jest szeroko rozprzestrzeniony w Europie, Azji i północnej Afryce, a w KPN jest najpospolitszą sową. Występuje w dwóch odmianach barwnych: brązowej i szarej. Często zdarza się, że osobniki w parze są w różnych formach barwnych, a w lęgu mogą być razem pisklęta szare i brązowe. Obie formy

i zlokalizować go z dokładnością do centymetra w zupełnej ciemności, co czyni je niezwykle skutecznymi łowcami. Puszczyk jest oportunistą pokarmowym, czyli korzysta z pokarmu, który w danej chwili jest najłatwiej dostępny. Główne pożywienie puszczyka stanowią małe ssaki, takie jak myszy, norniki, ale również ptaki, płazy, owady i inne drobne zwierzęta. Z analizy wypluwek (zrzutek niestrawionych resztek pokarmu) wiadomo, że w tym sezonie lęgowym w znacznym stopniu posilały się również chrabąszczami kasztanowymi, które miały w tym roku swój masowy pojaw na terenie Puszczy Kampinoskiej.



gniazdowych na tym terenie zajętych było aż 62% i w każdym z nich odnotowaliśmy sukces lęgowy. Najczęściej były w nich 3, a rzadziej 4 pisklęta. Tak wysoki sukces lęgowy dowodzi, że mamy do czynienia z tzw. „mysim rokiem”, tj. sezonem liczego występowania gryzoni (m.in. myszy, norniki i norników) – ich głównego składnika menu. Nic dziwnego, że gryzonia mają się dobrze po kolejnej małej mroźnej zimie.

doskonale kamuflują się w środowisku leśnym. Ich oczy są duże i ciemne, co pozwala na świetne widzenie w słabym świetle. Puszczyki są przede wszystkim ptakami nocnymi, chociaż czasami można je spotkać w ciągu dnia, np. gdy podczas wcześniejszej nocy były ulewne deszcze lub mają problem z wykarzeniem piskląt w ciągu nocy. Mimo że puszczyki mają doskonały wzrok, ich słuch jest jeszcze bardziej imponujący. Potrafią usłyszeć najmniejszy szmer

Najczęściej gniazdują w dziuplach drzew w skrzynkach lęgowych typu E, ale zdarza się, że zajmują stare gniazda innych ptaków drapieżnych, a nawet budynki. Sezon lęgowy tych ptaków rozpoczyna się pod koniec zimy. Samica składa zazwyczaj od 3 do 5 jaj, które wysiaduje przez około 28-30 dni. Młode pozostają w gnieździe około miesiąca, a potem jeszcze przez pewien czas są dokarmiane przez rodziców, zanim staną się w pełni samodzielne. Puszczyk, z jego spokojnym usposobieniem i zdolnością do przystosowania się do różnych środowisk, jest niezastąpionym elementem ekosystemów leśnych, ale też sową, która może występować w parku miejskim i odbywać lęgi w budynkach. Obserwacja tych niezwykłych ptaków może dostarczyć wielu niezapomnianych wrażeń.

tekst i zdjęcia: Adam Olszewski

PAMIĘCI BOHATERÓW

Pociecha, czerwiec 1960 r. „Krzyż Jerzyków” fot. Stanisław Kasprzyk. Fotografiją historyczną w trakcie uroczystości przekazał organizatorom emerytowany dyr. KPN Jerzy Misiak



byli łatwym celem, gdyż teren był otwarty, ponosili więc duże straty. Jednak w miarę zbliżania się do naszych stanowisk, lepiej rozpoznawali stanowiska i na nich skupiali ogień. Zmuszało to „Jerzyków” do częstej zmiany stanowisk karabinów maszynowych i granatników. Na lewym skrzydle, wystany na



Delegacja KPN z dyr. Mirosławem Markowskim, em. dyr. J. Misiakiem oraz nadleśniczym obrębu ochronnego Łaski Cezarym Buniowskim

przedpola szwadron kawalerii, ogniem karabinów maszynowych i moździerzy zatrzymał natarcie na kilometr od naszych placówek. Opóźniło to znacznie dotarcie do naszej, głównej linii obrony. Po trzech godzinach

W Pociosze, w 80. rocznicę wypadu na Truskaw i bitwy pod Pocioszą, 8 września br. odbyły się doroczne uroczystości przy pomnikach w Truskawiu oraz Powstańczych Oddziałów Specjalnych „Jerzyki”.

Teren zajmowany przez „Grupę Kampinos”, od strony Warszawy zabezpieczała placówka obronna pod wsią Pociosza. Była to placówka najsilniejsza i najczęściej atakowana. Szczególne zagrożenie wystąpiło tam w końcu sierpnia 1944 r., kiedy to do pobliskich wsi Truskaw i Sieraków, przybył kolaborujący z Niemcami pułk. RONA. Placówki broniła przybyła 23 sierpnia z Warszawy włączona

do „Grupy Kampinos” kompania powstańcza „Jerzyki” por. Jerzego Strzałkowskiego „Jerzego”, wzmocniona 2. szwadronem kawalerii wachm. „Lawiny”.

Pierwsze uderzenie artyleryjskie nastąpiło 30 sierpnia. Wkrótce od strony Truskawia ukazała się tyraliera wroga. Pierwsza otworzyła ogień kompania „Jerzyków”. Ronowcy





walk nadleciało 7 samolotów ostrzeliwujących pole bitwy z broni pokładowej. Jednak znaczne zbliżenie walczących powodowało,



że ogień samolotów raził również swoich. Po dwóch okrążeniach samoloty odleciały. Ciężkie walki trwały do późna wieczorem. Noc przeszła spokojnie, ale o świcie, po ostrzale artyleryjskim, nieprzyjaciel wznowił natarcie. Walki rozpoczęły się na lewym skrzydle, gdzie z lasu od strony Sierakowa wyszła w kierunku Pocięchy tyraliera wroga. Jednocześnie znacznie wzmógł się ogień artyleryjski, gdyż odezwały się nowe baterie z Izabelina, Lasek i Hornówka. Gęsto wybuchające pociski przytłoczyły naszych do ziemi, powodując chwilowe osłabienie skuteczności naszego ognia. Wykorzystał to nieprzyjaciel, posuwając się naprzód, aż do zajęcia wsi Pocięcha. Nie zdołał jednak oparować żadnego z naszych punktów oporu. Nie pomogło również wezwanie lotnictwa, gdyż samoloty, które nadleciały po południu, podobnie jak dnia poprzedniego, nie miały właściwego rozeznania i ich ostrzał był mało skuteczny, a ponadto razili również własne



oddziały. Późnym popołudniem, oddziały wroga rozpoczęły wycofywanie. Jedynie artyleria ostrzeliwała nasze stanowiska aż do wieczora. Mimo niepowodzeń dwudniowych walk nieprzyjaciel nie zrezygnował z prób wtargnięcia do obozu powstańców. Następnego dnia, a był to już 1 września, przy wsparciu artyleryjskim ze zwiększonymi siłami znów ruszyło natarcie. Na lewym skrzydle pocisk artyleryjski rozbił gniazdo karabinów maszynowych, co spowodowało chwilowe załamanie linii obrony i wycofywanie się pojedynczych żołnierzy. Szybko jednak oparowano sytuację i linię obrony utrzymano. Wyczerpany trzydniową walką II szwadron został zluzowany i zastąpiony przez III szwadron wachm. pchor. Narcyza Kulikowskiego „Narcyza”. Wzmocniło to zdolność obronną placówki. Tego dnia nieprzyjaciel również niczego nie osiągnął i wieczorem wycofał się na pozycje wyjściowe. Podobny przebieg miały walki w dniu 2 września, z tym że po połu-

dniu wyczerpane walką oddziały „Jerzyków”, zastąpił batalion sochaczewski mjr. „Korwina”. W tych walkach zabito 51 żołnierzy RONA, 40 raniono. Nasze straty to 21 poległych i 35 rannych. Zdobyto konie i broń.

W trakcie uroczystości przywołane zostały wspomnienia mjr. Jerzego Koszady pseudonim „Harczer” – żołnierza Armii Krajowej – Grupy „Kampinos”, uczestnika tamtych wydarzeń.

Związana od wieków z Warszawą Puszcza Kampinoska była przedpolem walk, które toczyły się w stolicy w najważniejszych momentach historii. Pamięć o tych wydarzeniach przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Dzięki temu Ci, którzy odeszli, oddając swoje życie za wolność Ojczyzny, żyją nadal. W naszych sercach i pamięci.

tekst i zdjęcia: Magdalena Kamińska

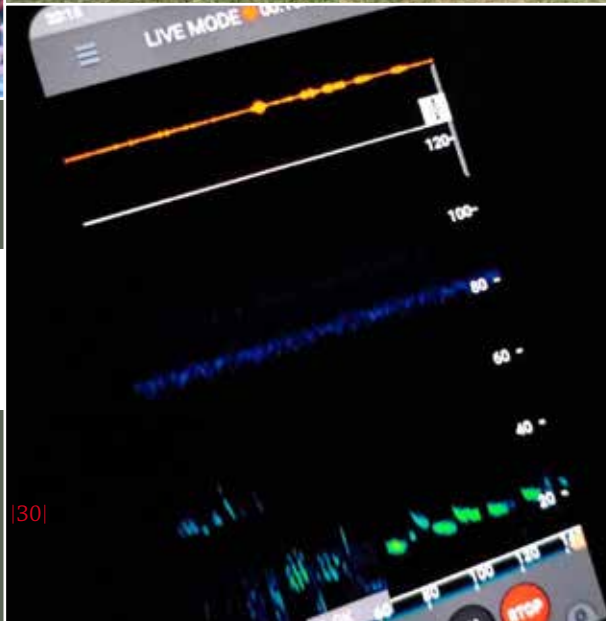


Występ zespołu „Wokaliza”

NIETOPERZE, ŁOSIE I WILKI...

W jubileuszowym roku Kampinoskiego Parku Narodowego odbyło się dziewięć wydarzeń – spotkań i wycieczek – które zostały zrealizowane w ramach projektu „Kampinoski Park Narodowy – skarb w sercu Mazowsza”. Fundusze na ten cel otrzymaliśmy z Fundacji PGE. W trakcie pięciu spotkań uczestnicy mogli poznać wiele ciekawostek z życia nietoperzy, dowiedzieć się jakie gatunki nietoperzy mieszkają w Parku, a także zaobserwować nietoperze za pomocą specjalistycznego sprzętu. Pozostałe cztery wydarzenia odbyły się pn. „65 lat z łosiem w herbie” i były to rodzinne wycieczki w Granicy, Palmirach, Roztoce.

zdjęcia: Magdalena Kamińska



OTWARCIE MUZEUM PUSZCZY KAMPINOSKIEJ

„Jest tam w ziemi sochaczewskiej u Kapinossa puszcza wielka, aleśmy tam nie rewidowali, bo summa stara” – to pierwsza wzmianka o Puszczy Kampinoskiej, która została zanotowana w księgach z 1565 r. przez lustratorów królewskich. Ówczesna Puszcza Kampinowska była całkiem inna. Była wielkim obszarem leśnym, znacznie bardziej podmokłym. Bezludnym i trudnym do przebycia... 24 czerwca 2024 r. po ośmiu latach modernizacji otwarte zostało Muzeum Puszczy Kampinoskiej w Granicy. Jedno z najpopularniejszych miejsc turystycznych na mapie Kampinoskiego Parku Narodowego.



Pierwszy Gość w Muzeum

W uroczystości udział wzięła Minister Klimatu i Środowiska Paulina Henig-Kloska oraz Podsekretarz Stanu Główny Konserwator Przyrody Mikołaj Dorożala wraz z przedstawicielami ministerstwa, Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Główny Konserwator Przyrody Mikołaj Dorożala w towarzystwie Wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli Jacka Kozłowskiego oraz dyrektora KPN Mirosława Markowskiego i pracownic KPN Katarzyny Mikrut i Małgorzaty Wawryszuk

Bożena Żelazowska. Uroczystość poprowadzili dyrektor KPN Mirosław Markowski oraz zastępca dyrektora Małgorzata Mickiewicz. Obecny był

również Starosta Powiatu Warszawskiego Romuald Reszka, wójt gminy Kampinos Piotr Grzelak, członkowie Rady Naukowej KPN, Muzeum Pamięci Palmiry, przedstawiciele polskich parków narodowych, samorządów, placówek oświatowych, instytucji kultury, parafii, a także wielu organizacji i firm współpracujących z Parkiem.



Część ekspozycji poświęcona obecności człowieka w Puszczy Kampinoskiej

Spotkanie uświetnił koncert Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca Mazowsze.

Przez kilkadziesiąt lat obiekty służyły turystom i pracownikom KPN. Znajdowały się tu kancelarie, biura,



Mazowsze zaśpiewało znane utwory

Muzeum Puszczy Kampinoskiej w Granicy powstało w latach 60. XX w. w budynku dawnej kasjerówki. W roku 1964 na terenie skansenu w Granicy powstał Ośrodek Dydaktyczno-Muzealny im. Jadwigi i Romana Kobendzów w Granicy. Był to pierwszy ośrodek tego typu w polskim parku narodowym.

mieszkania. Ich unikalna uroda oraz położenie powodowało, że często były planem zdjęciowym produkcji filmowych. Powstał tu m.in. film fabularny *Struktura kryształu* z 1969 r. w reżyserii Krzysztofa Zanussiego. Niestety obiekty starzały się i wymagały remontów. Część z nich powoli popadała w ruinę.



Gabinet prof. Jadwigi i Romana Kobendzów

Spektakularny remont prowadzony był w latach 2016–2024 pod okiem Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (MWKZ), ponieważ teren ośrodka objęty jest ochroną konserwatorską.

Przedsięwzięcie sfinansowane zostało ze środków pomocowych Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego



Jadalnia nadleśniczego



Sala warsztatowa



w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego, dotacji budżetowej, wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki



Gabinet nadleśniczego – minister Paulina Henning-Kłoska i główny specjalista ds. ochrony przyrody KPN, Małgorzata Wawryszuk

Wodnej w Warszawie, Funduszu Leśnego i środków własnych KPN. Łączny koszt modernizacji wyniósł ponad 7 mln zł. Zadanie objęło kompleksową rewitalizację i adaptację na potrzeby edukacyjno-wystawiennicze zabytkowych obiektów leśnej architektury drewnianej, wpisanych do rejestru zabytków nieruchomych woj. mazowieckiego jako układ ruralistyczny wsi Granica, rejestr A-1268, decyzja z dnia 24.07.1985 r.

Przeprowadzono remonty w zakresie architektury (rozebrano budynki, zabezpieczono i wymieniono uszkodzone elementy, a następnie pieczołowicie je odtworzono, przywracając dawne piękno). Czasochłonne oka-

zały się prace wykończeniowe oraz montaż wszystkich niezbędnych nowoczesnych energooszczędnych instalacji. Zagospodarowano teren otaczający zabudowania. Układ przestrzenny osady leśnej nawiązuje do stanu pierwotnego i jest wyraźnie osadzony w krajobrazie. W budynku dawnego Nadleśnictwa Kampinos powstała ekspozycja podkreślająca charakter i wyjątkowość miejsca, natomiast w budynku dawnego muzeum urządzone zostały sale dydaktyczne: sala audiowizualna oraz pracownia z zapleczem technicznym. W otoczeniu zabytkowych obiektów pojawił się również nowy budynek z sanitariatami, wybudowany na podstawie historycznych wzorników. Ogół prac na każdym etapie prowadzony był w konsultacji z MWKZ.

Budynki połączone zostały w jednolitą całość funkcjonalno-przestrzenną, tworząc



modelową strukturę zabudowań dawnego dozoru leśnego.

Głównym projektantem rewitalizacji jest dr inż. arch. Piotr Turkiewicz, autorką scenariusza wystawy jest kierownik zespołu edukacji KPN Małgorzata Wawryszuk. Projekt koncepcji ekspozycji stworzył zespół projektowy w składzie: arch. krajobrazu Kinga Fecko, arch. Olga Turkiewicz oraz dr inż. arch. Piotr Turkiewicz. Głównym wykonawcą prac budowlanych jest firma MODERN HOUSE pod kierownictwem Józefa Stasiaka. Koordynatorem merytorycznym projektu rewitalizacji jest kierownik zespołu ds. udostępniania i współpracy międzynarodowej KPN Katarzyna Mikrut.

tekst: Antoni Gąssowski
i Magdalena Kamińska
zdjęcia: Magdalena Kamińska



KLE, KLE, KLE... — BIAŁY ZWIASTUN WIOSNY

Czy to on powinien zająć miejsce orła w godle naszego kraju? Według niektórych na pewno tak. To jeden z ulubionych ptaków w naszym kraju i na świecie. Zwiastun wiosny, ale i zwiastun szczęścia dla gospodarzy, u których ma swoje gniazdo. Zwiastun dziecka w rodzinie. Niektórzy twierdzą, że nie tylko przepowiada, ale nawet przynosi niemowlęta...

gniazdowania w Europie. Obrączkę zakłada się na goleń, czyli na kość podudzia. Dzięki lornetce lub lunecie można odczytać umieszczony na niej numer.

Bocian jest gatunkiem zasiedlającym krajobraz rolniczy, a jego występowanie wiąże się głównie z terenami podmokłymi. W takich właśnie miej-

a nawet małymi ssakami, takimi jak gryzonie czy ryjówki. Bociany należą do dosyć „małomównych” ptaków. Klekot jest ich najbardziej charakterystycznym odgłosem, który z siebie wydają. Dorosłym zdarza się syczeć, jednak bardzo cicho. Pisklęta wydają z siebie więcej dźwięków, dzięki czemu komunikują się z rodzicami. Jest to zazwyczaj pisk. Co ciekawe, nawet kilkudniowe boćki potrafią już klekotać, mimo miękkich dziobków. Powszechnie uważa się, że bociany to monogamiści. Okazuje się jednak, że większość z nich żyje w parach tylko przez jeden sezon lęgowy. Tuż po przylocie do Polski, co w większości przypadków zdarza się na przełomie marca i kwietnia, poprawiają swoje stare gniazda lub przystępują do budowy nowych. Dojrzałe płciowo osobniki w wieku 4 lat po raz pierwszy przystępują do lęgu, składając od 3 do 6 jaj. Można śmiało powiedzieć, że u bocianów jest równouprawnienie, ponieważ o swoje dzieci jeszcze w skorupkach dbają obydwaj ptaki, naprzemiennie ogrzewając je i wysiadując. Jednak mimo wszystko to bociania mama na jajach siedzi dłużej.

Bociany spędzają w naszym kraju około pięciu miesięcy, po czym już od połowy sierpnia odlatują na zimowiska w Afryce. Często w trakcie sierpniowej migracji tworzą stada, tzw. sejmiki, na których zbierają się nawet setki osobników. Bociany w docelowym miejscu zimowym w Afryce spędzają zaledwie 2-3 miesiące. Pozostałe 4-5 miesięcy to wędrówki z zimowisk na lęgowiska i na zimowiska z lęgowisk. Czynią to, przelatując z Europy przez Cieśninę Bosfor na chwilę do Azji, a następnie udają się na południe przez Izrael i stamtąd wlatują przez Egipt do Afryki.

tekst: Adam Olszewski
zdjęcia: Katarzyna Fidler



„Już bocian przyleciał do rodzinnej sosny, i rozpiął skrzydła białe wczesny sztandar wiosny...” – pisał w *Panu Tadeuszu* Adam Mickiewicz.

Na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego i otuliny znajduje się ponad 150 gniazd bociana białego. Średnio w roku zajętych jest 65-70 gniazd. „Kampinoskie” boćki obrączkowane są zazwyczaj na przełomie czerwca i lipca. Wążą wówczas do trzech kilogramów, a ich dzioby mają około 10 cm długości. Przy zakładaniu obrączki bocianie pisklęta w odróżnieniu od bocianów czarnych są grzeczne i zastygają w bezruchu, pozorując śmierć. Ich rodzice z niedalekiej odległości obserwują, czy dzieciom nie dzieje się krzywda. Dzięki takim zabiegom zwiększa się wiedza o bocianach. Wiadomo, że średnia długość ich życia wynosi ok. 10 lat. Znane są miejsca żerowania ptaków zimą w Afryce, trasy wędrówek, a latem – miejsca ich

scach obserwuje się największą koncentrację gniazd, które ptaki budują obecnie głównie na słupach energetycznych niskiego napięcia (dawniej znacznie częściej były umieszczane na drzewach i budynkach). Bocian biały to ptak, który często pojawia się w wierzeniach ludowych, przysłowiach i powiedzeniach. Obok żubra i wierzb głowiastych to również symbol polskiej przyrody. Bocian biały to gatunek chroniony ustawą o ochronie przyrody, konwencjami: Bońską, Berneńską, a także wymieniony w Załączniku I Dyrektywy Ptasiej Unii Europejskiej. Jego liczebność w Polsce szacowana jest na poziomie około 50 tys. par (ok. 20% światowej populacji), co oznacza, że wraz z Hiszpanią ex aequo zajmujemy pierwsze miejsce wśród krajów europejskich wybieranych przez bociany białe na lęgi.

Bociany odżywiają się owadami, dżdżownicami, gadami, płazami,

ZABYTEK ZADBANY 2024



Na wspólnej fotografii przedstawiciele KPN oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

17 września br. w auli Departamentu konserwacji, rewitalizacji i adaptacji Ochrony Zabytków w Ministerstwie zabytków, zrealizowane zgodnie z naj-



Kultury i Dziedzictwa Narodowego odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród w ogólnopolskim konkursie Zabytek Zadbany, w którym od pół wieku nagradzane są prace z zakresu

wyższymi standardami badawczymi i wykonawczymi.

Do tegorocznej edycji konkursu Zabytek Zadbany zgłoszono 78 zabytków.

Pierwszy etap oceny formalnej przeszło 67 z nich. Następnie wyłoniono 8 laureatów, a 10 zostało wyróżnionych.

W kategorii adaptacji obiektów zabytkowych wyróżnienie przyznano Kampinoskiemu Parkowi Narodowemu za przywrócenie właściwego stanu technicznego, zachowanie historycznego charakteru i formy architektonicznej zespołu drewnianej zabudowy w Ośrodku Dydaktyczno-Muzealnym w Granicy oraz nadanie mu nowych funkcji użytkowych. W wydarzeniu wzięła udział dyrektorka Narodowego Instytutu Dziedzictwa Marlena Happach oraz sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Generalna Konserwator Zabytków Bożena Żelazowska. Kampinoski Park Narodowy reprezentowali i wyróżnienie odebrali: dyrektor Parku Mirosław Markowski, autorka scenariusza wystawy w Muzeum Puszczy Kampinoskiej w Granicy, kierowniczką zespołu edukacji KPN Małgorzata Wawryszuk oraz koordynatorka merytoryczna projektu rewitalizacji, kierowniczką zespołu ds. udostępniania i współpracy międzynarodowej KPN Katarzyna Mikrut. Nagrodzone budynki otrzymały także „tarczę Zachwatowicza”, czyli tablicę z charakterystycznym białoniebieskim znakiem, która jest wyrazem uznania dla starannie przeprowadzonych prac konserwatorskich, restauratorskich czy adaptacyjnych.

zdjęcia: WUOZ w Warszawie





ZREALIZOWANO ZE ŚRODKÓW



Polskie
Parki
Narodowe